HI-FI • HI-END • KINO DOMOWE

AUDIO

2/2011

cena 12 zł (w tym 8% VAT)



MNIEJSZE PERŁY MARANTZA

CD KI PEARL LITE
PM KI PEARL LITE

W POSZUKIWANIU ZAGINIONEJ MOCY

Atoll *IN400*
Luxman *L-507u*
Mastersound *COMPACT 845*
Pathos *INPOLREMIX*
QUAD II *CLASSIC INTEGRATED*

ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE 3000 - 4000 ZŁ



CANTON, DALI, ELAC, INFINITY, KEF

AMPLITUNERY AV 2300 ZŁ



HARMAN KARDON AVR260, YAMAHA RX-V667

BLU-RAY JAK DOJRZAŁY OWOC



ARCAM FMJ BDP100

ISSN 1425-171X Indeks 332755

9 771424 171119 02



RADEK ŁABANOWSKI

Sygnatura KI jest nam znana od lat. Wyróżnianie w ofercie Marantza niektórych pozycji tą metodą jest w gruncie rzeczy zabiegiem marketingowym, być może bez tego chwytu nie zostałyby one zauważone i docenione… mimo że jak najbardziej na to zasługują – zestaw KI Pearl Lite jest wyśmienity!



WOJCIECH PACUŁA

Firma Arcam zawsze była specjalistą od dwóch kanałów, co słychać także w odtwarzaczu Blu-ray BPD100. To bardzo udane połączenie nowych audiowizualnych funkcji i formatów z nienowym, ale wciąż doskonałym brzmieniem stereo.



CEZARY GUMIŃSKI

Półtora roku temu w radiowej Trójce odbył się koncert promocyjny nieznanej, ekscentrycznej, młodej damy, która zaskoczyła nie tylko umiejętnościami, ale i osobowością, a to rzadka cecha początkujących. Obecnie Melody Gardot dołączyła do grona gwiazd, by się stać jedną z „Sophisticated Ladies". Chapeau bas!



KOŃ, JAKI JEST, KAŻDY WIDZI…

Konie są jednak różne, a co dopiero wzmacniacze! Po trosze jak konie - są wzmacniacze generalnie zimnokrwiste (tranzystory dużej mocy) i gorącokrwiste (rzecz jasna lampy), wzmacniacze robocze, pociągowe, wyścigowe, do woltyżerki, niektóre są zdziczałe, zmarniałe, są też odpasione i wypieszczone.

Patrząc na wzmacniacze przez pryzmat testu z tego numeru Audio można się nimi zachwycać, można się zdziwić…

Może się wydawać, że niektóre z nich służą do wszystkiego, tylko nie do wzmacniania. Jakby wysoka moc była rzeczą wstydliwą, charakterystyczną dla tanich, prostych wzmacniaczy, podczas gdy konstrukcje wysokiej klasy powinny trzymać ten parametr na wodzy, aby nie stracić wyrafinowania. Idea „wzmacniającego drutu", czyli wzmacniacza minimalistycznego, o jak najprostszym układzie, ma konkurencję, a może rozwinięcie w idei „niewzmacniającego drutu", czyli wzmacniacza o jak najprostszym i niewzmacniającym układzie… co jest bardzo kuszące dla konstruktora, bo w czasie projektowania okazuje się, że sam drut wzmacnia z niejakim trudem, ale jeżeli tylko mu to zadanie odpuścimy, to może być naprawdę pięknym, prostym i szlachetnym drutem. To samo ze sprzężeniem zwrotnym, za wyeliminowanie którego nagradzamy konstruktora oklaskami, niekoniecznie sprawdzając, co z tego wynika… Oczywiście dla audiofila ważny jest „prąd", tak jakby moc nie brała się z przepływającego przez obciążenie prądu. No ale skoro jest prąd, to jest i moc, mimo że trudno ją zmierzyć. Wiem - jest różnica między maksymalnym prądem w impulsie i mocą ciągłą, a muzyka to ciąg impulsów itd. ... Ale bez przesady – wzmacniacz o mocy ciągłej kilku czy kilkunastu watów nie będzie demonem prądu nawet w najkrótszym impulsie.

No dobrze, moc nie musi być najważniejsza. Faktycznie wystarczy kilkadziesiąt watów, żeby z głośnikami o przeciętnej efektywności zagrać wystarczająco głośno w większości pomieszczeń. Tylko dlaczego tak wielu audiofilów po zakupie wzmacniacza robi problem z wyborem głośników? Nie pytają, jakie będą po prostu dobrze grały, ale z którymi ich wspaniały słabeusz „da sobie radę". W pytaniu tym jest ukryta duma z posiadania kapryśnego, subtelnego wzmacniacza. Nie można przecież mieć wszystkiego – albo moc, albo kultura brzmienia. Taką alternatywę a w jej kontekście oczywisty wybór formułują przede wszystkim zwolennicy wzmacniaczy lampowych, lecz nie chcę znowu wałkować sporu „lampa czy tranzystor". Wszystko mi jedno – lampa, tranzystor czy kawałek drutu: wzmacniacz ma wzmacniać i dostarczać tyle mocy, ile jest potrzebne, aby wypełnić zadanie w określonych warunkach (pomieszczenie, muzyka, upodobania słuchacza, wreszcie w miarę swobodny wybór zespołów głośnikowych, które w największym stopniu zdeterminują charakter brzmienia!). Na kompromisy pod względem mocy można się zgadzać, kupując wzmacniacz za 2000 zł. Ale kilka watów za 20 000 zł? I teraz nastąpi zwrot w akcji! Tak, bo tu nie chodzi nawet o brzmienie, nawet nie o muzykę. Chodzi o to, aby mieć fajny sprzęt. A ten wzmacniacz naprawdę jest fajny, sami zobaczycie… Wzmacniacz, jaki jest? Czy trzeba go mierzyć i słuchać? Czasami wystarczy zobaczyć!





18

Modelom Pearl Lite, podobnie jak droższym Pearl, patronuje Ken Ishiwata i już choćby z tego powodu mamy wrażenie, że kupujemy coś niezwykłego. Jednak są one warte swojej ceny nie z powodu sygnatury mistrza, ale rzeczywistych możliwości, za którymi z pewnością stoi wielu innych konstruktorów.



27

Uparcie powtarzamy, że brzmienie jest najważniejsze… ale czy tak jest naprawdę wszędzie, zawsze i dla każdego? W przypadku amplitunerów jest istotne, by zdawać sobie sprawę, czego od nich oczekujemy. I nie oczekiwać zbyt wiele, bo i tak muszą się napracować… nad przełączaniem, dekodowaniem, przetwarzaniem, upskalowaniem… I do tego mają jeszcze pięknie grać?

35

Zupełnie nowe lub chociaż odnowione zespoły głośnikowe w zakresie 3000 – 4000 zł będą często występować w ofertach salonów audio, ponieważ to ważny segment rynku, który wciąż nie traci klientów, bo koniec końców para dobrych kolumn jest zawsze potrzebna i do stereo, i do kina. Po raz pierwszy testujemy KEF-a z najnowszej serii Q, ale nie po raz pierwszy firma ta demonstruje specjalną technikę.





Nawet za 20 0000 zł nie zawsze dostajemy wysoką moc, ale możemy wybierać w konstrukcjach stylowych, wyjątkowych, mających „to coś", co tylko czeka na amatora… Nowoczesny i minimalistyczny Atoll, tradycyjnie maksymalistyczny Luxman, pełen lampowego blichtru Mastersound, piękny i prowokacyjnie miniaturowy Pathos, niepiękny i pełen godności Quad… to nie eksperymentalne szkice, ale realne produkty.

57

SPIS TREŚCI

2/2011/183

6 AKTUALNOŚCI
78 PRZEGLĄD TESTÓW
85 RYNEK I GIEŁDA

HI-FI

18 MNIEJSZE PERŁY KENA
Marantz CD KI PEARL LITE + PM KI PEARL LITE

35 ZESPOŁY GŁOŚNIKOWE 3000 – 4000 ZŁ
36 Canton CHRONO 507
40 Dali LEKTOR 6
44 Elac FS 68.2
48 Infinity CLASSIA C336
52 KEF Q500

KINO DOMOWE

14 BD, KTÓRY CD SIĘ NIE BOI
Arcam FMJ BDP100

27 AMPLITUNERY 2300 ZŁ
28 Harman Kardon AVR260
32 Yamaha RX-V667

HI-END

57 WZMACNIACZE 18 000-20 000 ZŁ
58 Atoll IN400
62 Luxman L-507u
66 Master Sound COMPACT 845
70 Pathos INPOLREMIX
74 QUAD II CLASSIC INTEGRATED

MUZYKA

97 Płyta AUDIO
98 Jazz i okolice
104 Płyty ro(c)ku 2010
108 Audio Mix
110 Klasyka

B&W *CM8*
szczęśliwa ósemka



Wyszczuplenie konstrukcji względem poprzednich CM7 było możliwe dzięki zastąpieniu pojedynczego 18-cm niskotonowego parą 15-tek.

B&W wymienia wysłużone *CM7* na nową konstrukcję o oznaczeniu *CM8*. Ósemki są bardzo smukłymi kolumnami, mierzą 96 cm i mają przy tym zaledwie 16 cm szerokości. Całkiem rozbudowany układ głośników składa się z dwóch 15-cm niskotonowych z membranami papierowo-kevlarowymi, 15-cm kevlarowego średniotonowego i 25-mm aluminiowej kopułki wysokotonowej.

CM8 są dostępne w najpopularniejszym obecnie wykończeniu… oczywiście piano black, ale występują również w bardziej tradycyjnych, „drewnianych" wersjach - Wenge oraz Rosenut. *CM8* kosztują 7000 zł za parę, sprawdzą się w systemach stereo lub zestawach wielokanałowych przy wsparciu centralnego *CM Centre*, efektowych *CM1* oraz np. subwoofera *ASW10CM*.



P-6100 to jeden z najmocniejszych wzmacniaczy Accuphase. Jego wzrost mocy przy niższych impedancjach dowodzi wspaniałej kondycji końcówki i zasilacza.

z impetem do niskich impedancjii
ACCUPHASE *P-6100*

Pracująca w klasie AB stereofoniczna końcówka *P-6100* firmy Accuphase to nieco tańsza wersja flagowego wzmacniacza *P-7100*. W końcówce pracuje osiem par tranzystorów MOSFET w układzie push-pull, co pozwala na wygenerowanie mocy 110 W przy 8 omach, wzrastającej przy 4 omach do 220 W i znowu dwukrotnie – do 440 W przy 2 omach. Urządzenie można także mostkować, uzyskując wtedy 440 W przy 8 omach i dwukrotnie więcej przy 4 omach.

Konstrukcyjnie *P-6100* jest dwukanałową wersją monobloków *M-6000*, układ od początku do końca ma topologię zbalansowaną, z kolejną wersją firmowych modułów MCS.

Jak każdy wzmak Accuphase'a, i ten ma efektowne wskaźniki mocy wyjściowej. Moc będzie z wami za 48 900 zł.

niskotonowe maleństwo
REL *T5*

Na dobry początek roku REL ma dla miłośników niskotonowego uderzenia model *T5*, będący jak dotąd w ofercie najmniejszym systemem subbasowym (tak w katalogu REL-a określa się subwoofery).

W zamkniętej skrzynce, uzbrojonej w wewnętrzne wzmocnienia, zainstalowano głośnik o średnicy 8 cali, o długim skoku cewki. Napędza go wzmacniacz tranzystorowy w klasie AB, generujący moc 125 W. Tak jak inne modele firmy, *T5* pozwala na podłączenie wysokopoziomowe, niskopoziomowe, ma również gniazdo LFE.

Subwoofer wykończono czarnym lub białym lakierem fortepianowym, cena wynosi 1990 zł.



Dzięki niewielkim gabarytom można używać T5 w małych pomieszczeniach.



LG podejmuje pierwsze próby uatrakcyjnienia okularów 3D.

LG+ *ALAIN MIKLI*
modne 3D

Od rewolucji 3D nie ma odwrotu, przynajmniej w ciągu kilku najbliższych lat. Wokół sprzętu reprodukującego trzy wymiary jest wciąż wiele kontrowersji i to na różnych płaszczyznach. Jeden z problemów dotyka samych okularów, które są zwykle brzydkie, ciężkie i niewygodne, co powoduje, że seans jest udręką niemal dla wszystkich, oprócz garstki największych fanów nowej technologii. Nic więc dziwnego, że nowe projekty okularów będą tematem, który zajmie w najbliższym czasie uwagę wszystkich firm.

Pierwsze nowatorskie projekty przedstawiła firma LG. Stylowe okulary zaprojektowano we współpracy z Alainem Miklim, francuskim, renomowanym projektantem i producentem eleganckich oprawek… do klasycznych szkieł. Jego doświadczenie postanowiono wykorzystać przy pracy nad nowymi modelami okularów do 3D.

Nowe okulary mają wyznaczać całkowicie nowy standard pod względem wyglądu i komfortu użytkowania.



HARMAN KARDON
BDS300, BDS700
blu w kompakcie

Maksymalnie siedmiokanałowy dźwięk z płyt Blu-ray nie przeszkadza twórcom systemów 2.1, które - niezależnie od formatu płyty - będą zawsze bardzo praktycznym rozwiązaniem.

Harman Kardon na dobre ujarzmił format Blu-ray, czego dowodzą kolejne systemy kina domowego wyposażone w takie odtwarzacze. Linia *BDS* rozszerzyła się o dwa kolejne modele - *BDS300* (4500 zł) i *BDS700* (5200 zł), o bardziej kompaktowych formach.

Pierwszy z nich jest systemem 2.1 ze sprawdzoną parą głośników satelitarnych Harmana Kardona i 200-watowym aktywnym subwooferem. Jednostka centralna to BD-amplituner wyposażony w port USB umożliwiający oglądanie materiałów wideo, zdjęć oraz słuchanie muzyki z zewnętrznych nośników.

W komplecie znajdują się wszystkie niezbędne akcesoria, kable połączeniowe i podstawki.

W *BDS700* rozbudowano układ do 5.1, dołączono więc dwa głośniki efektowe oraz spory centralny, subwoofer pozostawiono bez zmian; większy system to także mocniejsza jednostka centralna z pięciokanałowym BD-amplitunerem.



XAVIAN *PRELUDIO*
świeży klasyk

Kosztujące 12 000 zł wolnostojące zespoły głośnikowe *Preludio* są kolejną wersją konstrukcji o tej nazwie. W odsłonie AD 2011 prezentują się jako duże kolumny w układzie trójdrożnym, wykorzystujące mieszankę markowych przetworników. Niskie częstotliwości odtwarza 22-cm Peerless, średniotonowy to 15-cm Scan-Speak, a tweeter jest znaną pierścieniową Vifą. Impedancja znamionowa kolumn wynosi 8 omów, a efektywność 86 dB.

Nowe trójdrożne Xaviany prezentują się bardzo klasycznie na tle popularniejszych dzisiaj układów dwupółdrożnych.

www.audio.com.pl

REKLAMA



MISTRAL® - artystyczny kunszt najlepszych mistrzów połączony z nowoczesną technologią oraz rygorystyczne kryteria dla użytych komponentów, pozwoliły stworzyć olśniewające kolumny głośnikowe, wzmacniacze lampowe i inne urządzenia audio, które budują emocjonujące i niezapomniane wrażenia odsłuchowe!

Marka należy do Brytyjskiej firmy ADS.
Powstała z miłości do piękna muzyki, udowadniając, że nie musi być to nieosiągalne marzenie, gdyż produkty MISTRAL® mają świetny stosunek ceny do wartości!



ZALECANE OKABLOWANIE Ultralink xlo

POLPAK POLAND Sp. z o.o.

SALON CENTRALNY REGUŁY/BIURO HANDLOWE:
Al. Jerozolimskie 333A, 05-816 Reguły k/Warszawy,
tel. (22) 353-14-14, fax. (22) 353-94-94

ZNAJDŹ NAJBLIŻSZEGO DEALERA NA:
WWW.POLPAK.COM.PL

POLPAK SYSTEMY AV

TEST

System kina domowego sprzężony z systemem stereo to najlepszy sposób na to, aby mieć zarówno rozrywkę wizualną, jak i dobre brzmienie, i to za przyzwoitą (nieastronomiczną) kwotę. Wielokanałowość w wydaniu bezkompromisowym kosztowałaby znacznie więcej, a wielokanałowość przy niskim budżecie degraduje muzykę, bo zmusza do kupienia słabych głośników i wzmacniaczy. Posiadając wielokanałowy odtwarzacz BD, wcale nie musimy dawać się ponosić emocjom budowania systemu wielokanałowego…



Arcam FMJ BDP100

Odtwarzacz należy do serii *FMJ* (Full Metal Jacket), która niegdyś była dla tej firmy prestiżowa, ale teraz jest jedyna. Całą obudowę - zgodnie z pierwotnymi założeniami - wykonano z metalu, choć podkreślanie tego nie ma już takiego sensu, jak kiedyś. W każdym razie, chassis Arcama zostało wykonane wyłącznie z aluminium. A jest go sporo, bo i odtwarzacz jest wielki.

Nie ma wielu przycisków na froncie, czym przypomina rasowe odtwarzacze CD, ale o tym, że to jednak odtwarzacz wideo, świadczą loga Blu-ray i DVD oraz Dolby Digital True HD i DTS-HD Master Audio. Nieczęsto na odtwarzaczach BD umieszcza się logo Compact Disc, a takie tutaj zajmuje poczesne miejsce. Na uchylanej maskownicy szuflady znalazł się także napis „Ultra High Performance 24-bit DAC", podkreślający jeszcze bardziej korzenie audio.

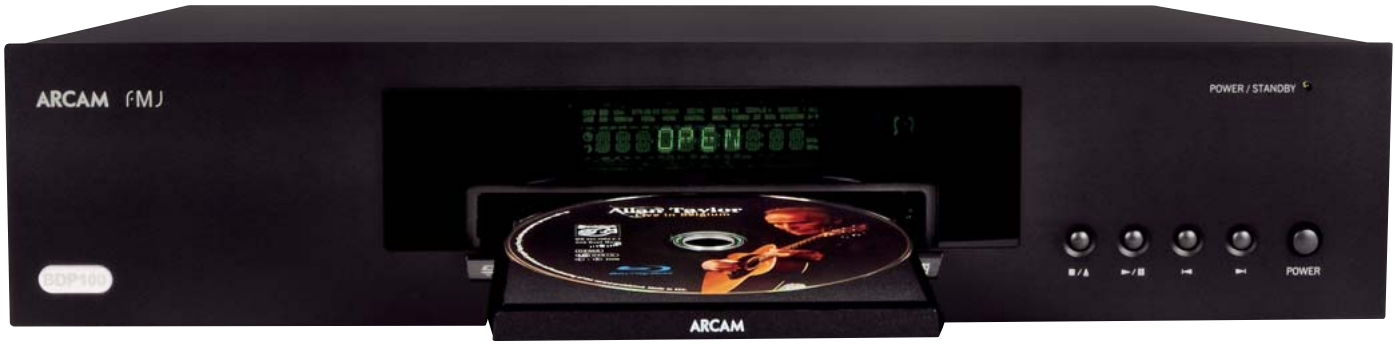
Właściwa szuflada jest plastikowa, a mechanizm dość głośny - łatwo zgadnąć, że to napęd BD-ROM. Nad szufladą znajduje się wyświetlacz typu dot-matrix w charakterystycznym dla Arcama, zielonym kolorze.

Z tyłu, trochę inaczej niż zwykle w odtwarzaczach AV, nie ma zbyt wielu połączeń. Widać wyraźnie, że inżynierowie wyciągnęli wnioski z dotychczasowej ewolucji systemów kina domowego i zamieścili tylko najważniejsze przyłącza, rezygnując np. ze SCART-a i wielokanałowego wyjścia analogowego. Każde dodatkowe gniazdo to przecież „generator" szumów i kosztów.

Gniazda wyraźnie dzielą się na dwie sekcje. W jednej mamy wszystkie wyjścia obrazu – kompozyt (1 x RCA) i komponent (3 x RCA) a także HDMI (v1.3); są tam także wyjścia cyfrowe audio – optyczne i elektryczne, oraz wyjście analogowe, związane ze strefą 2 (Zone 2). Uwaga! – to wyjście pomocnicze, zupełnie inne niż główne wyjście analogowe (Zone 1). A to jest umieszczone w pewnej odległości, wraz z gniazdami służącymi do wpięcia Arcama w system komputerowego sterowania.

Są też dwa gniazda związane bezpośrednio z płytą Blu-ray, tj. gniazdo Ethernet i USB. Pierwsze służy do ściągania dodatkowych materiałów z Internetu (BD-Live), a drugie - do ich magazynowania na podłączonym pendrajwie (odtwarzacz nie ma wbudowanej pamięci). Nie ma możliwości przesłania do zewnętrznego twardego dysku plików audio lub wideo.

BDP100 nie obsługuje DVD-Audio, ale to format całkowicie martwy. Trochę jednak szkoda, że nie odtwarza SACD, choć wcześniej potrafił to nawet kompaktowy system all-in-one Solo Movie 5.1. Jedynym źródłem dźwięku high resolution w *BDP100* są płyty Blu-ray do 24/192 i DVD z zakodowanym sygnałem LPCM 24/96.



Szuflada chowa się pod klapką, podobnie jak w napędach w komputerze.

Po zdjęciu górnej ścianki widać, że wykorzystano doświadczenia zebrane przy budowie odtwarzaczy CD serii *FMJ* – pod górną ścianką doklejono drugą warstwę aluminium, przedzieloną warstwą materiału tłumiącego wibracje. Dzięki temu górna ścianka, choć duża, jest „głucha" i sztywna, ale duża ze względu na dopasowanie *BDP100* do topowych urządzeń tego producenta, przeznaczonych do kina domowego – procesora AV777 i wzmacniacza wielokanałowego AV888 (z powodu liczby wewnętrznych układów).

Duży napęd BR-ROM nakryto metalowym ekranem, usztywniającym i chroniącym przed promieniowaniem RF. Sygnał wysyłany jest na zewnątrz, podobnie jak w komputerze, czyli przez łącze eSATA, dalej trafia do niewielkiej płytki z głównym procesorem (z kości zostały starte oznaczenia). Od góry jest do niej przyciśnięty spory radiator – układy LSI o tak dużym stopniu integracji mocno się grzeją. Obok widać kilka kości pamięci wspomagającej główny układ oraz zegar taktujący TXO.

BDP100 ma dwie pary wyjść analogowych, z tej płytki wychodzimy do strefy 2. po przeprowadzeniu konwersji C/A w przetwornikach AKM 4420 (24/192). Cała płytka wygląda, jakby przeznaczono ją do różnych zastosowań, w różnych urządzeniach, a Arcam napisał do niej własne oprogramowanie. Jej „uniwersalność" poświadczają też wejścia, które tutaj nie zostały wykorzystane, np. USB dla zewnętrznych plików a także port Bluetooth.



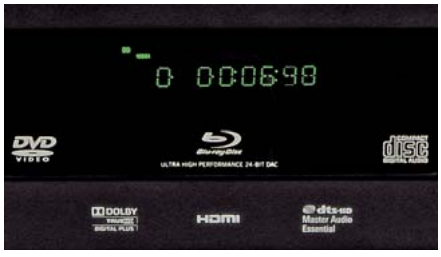
Obok znajduje się jednak płytka przygotowana od początku do końca samodzielnie – z głównym wyjściem analogowym (strefa 1.) oraz z układami sterowania. Cyfrowy sygnał audio, już w formacie PCM (dekodowanie DD i DTS wykonywane jest przez główny procesor na płytce obok) zamieniany jest na analogowy w układzie Wolfson Microelectronics WM8741. To bardzo dobry układ 24/192 delta-sigma o wysokiej dynamice i niskim szumie, ceniony przez producentów odtwarzaczy CD. Przyjmuje także sygnały DSD w natywnej formie, więc teoretycznie można zdekodować w nim sygnał z płyt SACD. Przed nim widać jednak jeszcze jedną kość, która ma być pomocna przede wszystkim przy odsłuchu płyt CD – upsampler Burr-Browna SRC4192, zamieniający sygnał wejściowy dowolnego typu na postać 24/192.

Na szczególną uwagę zasługuje też osobny zegar dla tej sekcji, dedykowany odtwarzaczom CD, tworzący częstotliwości dla płyt DVD i BR w pętli PLL. Oznacza to, że mamy do czynienia dokładnie z odwrotnym ruchem niż zwykle – tutaj priorytetem są płyty CD.

W materiałach firmowych można przeczytać, że w odtwarzaczu zastosowano rozbudowane zasilanie. Może i jest rozbudowane, bo są oddzielne obwody dla płytki z wyjściem analogowym i dla reszty systemu, jednak jest to zasilacz impulsowy, w gruncie rzeczy niewielki. Żeby zmniejszyć szumy, które są przez niego wytwarzane i wyrzucane do sieci zasilającej, na kabel sieciowy biegnący od gniazda IEC (bez bolca ochronnego), założono dwa rdzenie ferrytowe; dodatkowy filtr typu „Pi" znajduje się na wejściu.

Pilot sterowania *CR104* to kolejna wersja pilota *CR100*, opracowanego dla *Movie Solo 5.1*. Jest podświetlany i wygodny, choć brakuje trochę zróżnicowania w kształcie najważniejszych przycisków.

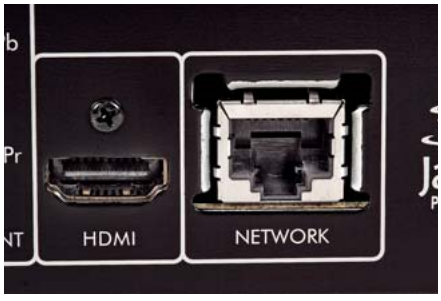
Analogowe wyjścia wideo i cyfrowe audio – prosto z odtwarzaczy DVD. Jest też wyjście analogowe audio do strefy 2., przygotowane na słabszych układach niż podstawowe do strefy 1.



Wyświetlacz typu dot-matrix nie jest wielki, ale dobrze widoczny i oczywiście zielony.



To w odtwarzaczach Blu-ray rzadko spotykane – wskazanie na analogowe układy związane z dźwiękiem.



„…w jednym stali domku…" – wyjście HDMI i wejście Ethernet.



Gniazdo USB służy nie do transmisji plików, a wyłącznie do magazynowania materiałów BD Live

TEST

Z okazji jubileuszu 30-lecia Ken Ishiwata zaprojektował limitowane urządzenia o nazwie *KI Pearl*. Hi-endowy zestaw odtwarzacz + wzmacniacz został otoczony atencją audiofilów, ale nie mógł zdobyć wielkiej popularności ze względu na swoją cenę. W drugim ruchu Marantz stworzył więc system tańszy i tym samym dostępny dla szerszego grona odbiorców - *KI Pearl Lite*. Pod względem marketingowym pomysł wręcz idealny, choć trzeba dołożyć starań, by nie zaprzepaścić wyjątkowego charakteru pierwowzoru. Wciąż specjalny, jubileuszowy, chociaż sprowadzony na niższą półkę ceny i jakości, system *Lite* musi mieć w dalszym ciągu wiele cech drogiego, luksusowego „oryginału". Produktom *Lite* patronuje również Ken Ishiwata i już choćby z tego powodu mamy wrażenie, że kupujemy coś niezwykłego.

PERŁY PRZED WIEPRZE?
MARANTZ PEARL LITE





CD-KI PEARL LITE

Aktualna forma wzornicza obowiązuje w większości urządzeń Marantza od kilku lat, kiedy to zdecydowano się upodobnić nawet tańsze urządzenia do wcześniejszego stylu najdroższych modeli. Dzisiaj można już mówić o jednolitym wizerunku sprzętu tej marki, której wyróżnikiem są zaokrąglone, boczne elementy frontu. Właściwie *KI Pearl Lite* to na pierwszy rzut oka taki już „standardowy" Marantz, jednak szybko dostrzeżemy coś specjalnego. Do bocznych ścianek przykręcono ozdobne panele wykończone czarnym lakierem fortepianowym. Trzeba cofnąć się w czasie o kilkanaście lat, by zrozumieć, że nie jest to tylko wymyślony naprędce akcent.

W czasach „RTV" najlepsze konstrukcje tej firmy produkowane były właśnie z ozdobnymi „boczkami". Wykonywano je z litego drewna, które korespondowało z eksponowanymi, złoconymi oznaczeniami specjalnych lub limitowanych edycji, można też było nabyć je jako akcesoria. Sprzęt Marantza z drewnianymi boczkami był powodem do najwyższych uniesień do tego stopnia, że znane mi są nawet przypadki, kiedy to właściciel „regularnego" urządzenia własnoręcznie przykręcał do niego dorobione w zakładzie stolarskim boczki. Skądinąd pojawiały się one nie tylko na Marantzach, ale również urządzeniach innych marek…

Obydwa urządzenia dostępne są w dwóch wersjach kolorystycznych - czarnej oraz złotej, zawsze z dekoracyjnymi bokami.



Ze względu na przyjętą formę z zaokrąglonymi skrajami frontu, mechanizm i wyświetlacz odtwarzacza muszą się znaleźć w części centralnej. Znalazło się tu również miejsce dla przycisków najważniejszych funkcji, mimo to front nie wydaje się zatłoczony. Jest także wyjście słuchawkowe z regulacją poziomu oraz port USB. Zostając jednak na chwilę przy „konwencjonalnych" umiejętnościach *Pearl Lite* należy wymienić wszystkie typy płyt CD (włącznie z dyskami po „wypaleniu") a także SACD w wersji dwukanałowej; to jednak umiejętność raczej formalna ze względu na ostatecznie słabą dostępność płyt SACD. USB zapewnia więcej możliwości. Marantz odtwarza formaty MP3, WAV, AAC oraz WMA, muzyka może być dostarczona na pamięciach typu pendrive, do złącza USB podłączymy także zwykłym kablem iPoda, i to bez pośrednictwa jakiejkolwiek stacji dokującej. To jednak wcale nie wszystko, co potrafi odtwarzacz w ramach plików …

Zaglądając na tylny panel ujrzymy, oprócz klasycznego wyjścia analogowego stereo i cyfrowej parki (elektryczne, optyczne), także rozbudowaną sekcję cyfrowych wejść. Do typowych formatów elektrycznego i optycznego dołożono kolejny port USB. Jego rola jest jednak inna niż w przypadku gniazda ulokowanego z przodu. Producent zachęca, by wykorzystywać odtwarzacz jako wysokiej klasy przetwornik cyfrowo-analogowy dla komputera PC. Za pomocą specjalnego kabla podłączymy Marantza np. do laptopa, który dostanie szansę zagrania tak dobrze, jak nigdy przedtem.



Wyjście słuchawkowe ma niezależny układ wzmacniający i regulację poziomu.



W panelu wejść cyfrowych z tyłu znalazło się drugie złącze USB – dedykowane przede wszystkim sygnałom z komputera.



Wszystkie gniazda RCA są złocone, ale specjalnej jakości konektorami uhonorowano wyjście analogowe.



Zagospodarowana tylna ścianka – nie tylko wyjściami, ale i rozbudowaną sekcją wejść cyfrowych.

TEST

Harman Kardon AVR260

Nawet najtańsze AVR-y Harmana Kardona prezentują unikalny styl tej marki. Oryginalne wzornictwo z charakterystycznym świecącym pierścieniem pokrętła głośności w roli głównej będzie kusić i cieszyć każdego, kto postawi na Harmana.

Czystość formy polega na wyeksponowaniu głównego pokrętła i jednoczesnym wycofaniu pozostałych elementów. Miniaturowe czarne przyciski, ułożone w jednej linii, zupełnie wtapiają się w przednią ściankę; w taki sposób potraktowano nawet włącznik sieciowy, w odnalezieniu którego pomaga podświetlone pole. Lepiej widoczne jest gniazdo słuchawkowe oraz wejście podręczne.

Zanim nabierzemy wprawy w odnajdywaniu przycisków na froncie, w obsłudze może nam pomóc zdalne sterowanie. Wyświetlacz i układ menu zostały tak zaprojektowane, że nie ma potrzeby sięgać po menu ekranowe (naturalnie wygodniejsze), ze wszystkim można poradzić sobie patrząc na sam amplituner i jego jasną matrycę. Oczywiście GUI jest na wyposażeniu, wyświetlane także w wysokiej rozdzielczości.

Harman Kardon nie bije rekordów w liczbie złącz, jednak oferuje pełne spektrum formatów, podczas gdy konkurenci często rezygnują z mniej popularnych złącz. AVR260 daje więc gwarancję, że uda nam się podłączyć i wykorzystać najróżniejsze, niekoniecznie tylko najnowocześniejsze źródła. Widać to na przykładzie gniazd S-Video, które w *AVR260* są obecne i równorzędne z gniazdami kompozyt, chociaż mamy także HDMI (v1.3a). Możliwe jest konwertowanie sygnałów z kompozytu np. na komponent, *AVR260* zapewnia także przejście na format cyfrowy i podłączenie wszystkiego do telewizora jednym kablem HDMI. Po drodze sygnał możemy przeskalować do 1080p. Za wszystkie operacje wizyjne odpowiada układ Genesis Faroudja DCDi; stosowano go powszechnie w większości drogich aplikacji jeszcze trzy, cztery lata temu, obecnie pojawiły się rozwiązania nowsze, ale Harman pozostał przy „klasyku". W *AVR260* nie znajdziemy natomiast obsługi sygnałów 3D, co wedle polityki wielu dużych firm ma stać się wyznacznikiem nowoczesności sprzętu. Jeśli jednak nie planujemy zakładać migających okularów, to powyższy fakt nie ma żadnego znaczenia… tym bardziej, że popularyzacja 3D jest jeszcze w sferze pobożnych życzeń. Rynek zaakceptował już formaty audio HD, których w żadnym z oferowanych obecnie amplitunerów nie powinno zabraknąć.



AVR260 ma dekodery Dolby TrueHD i DTS HD Master Audio, obok których ważne miejsce zajmuje system Logic7, promowany przez Harmana Kardona od wielu lat. Wart odnotowania jest tryb Analog Bypass, pozwalający na odcięcie wszystkich cyfrowych procesorów w ścieżce sygnałowej i pozostawienie analogowych sygnałów wejściowych w niezmienionej formie.

Strefę analogową uzupełnia pełne wejście i wyjście wielokanałowe; to ostatnie pozwala myśleć o podłączeniu końcówki mocy, stereofonicznej lub 5-, 7-kanałowej.

Budowa zdalnej strefy jest możliwa poprzez wyjścia głośnikowe (trzeba będzie wtedy zrezygnować z systemu 7.1 na rzecz 5.1) lub wyjścia niskopoziomowe.

Dekodowanie sygnałów audio przeprowadzane jest przez dwa 32-bitowe procesory Cirrus Logic, przetworniki cyfrowo-analogowe oraz analogowo-cyfrowe mają próbkowanie 192 kHz i rozdzielczość 24 bitów.





Wejście podręczne w klasycznej formie - z gniazdami S-Video i cyfrowymi optycznym i koaksjalnym; tym razem bez HDMI.



Wyjście 7.1 pozwala myśleć o zewnętrznej końcówce mocy.

BYPASS

Amplitunery pełne cyfrowych układów przetwarzających dźwięk trzymają je w torze sygnału przeważnie w każdej sytuacji. Zastanawiając się, czy warto podłączać odtwarzacz sygnałem analogowym, stajemy przed dylematem: skoro wewnątrz sygnał ma zostać ponownie przetworzony na postać cyfrową, a później analogową (aby zostać wzmocniony w końcówkach), to wykorzystywanie przetworników C/A w odtwarzaczu, choćby nawet najlepszym, traci sens…

Rzadko spotyka się rozwiązanie, które mamy w *AVR260* - producent deklaruje stosowanie specjalnego trybu Analog Bypass, w którym od wejścia do wyjść głośnikowych sygnał utrzymywany jest w domenie analogowej. Pozwala to na wykorzystywanie przetworników w odtwarzaczu, przede wszystkim w przypadku podłączenia dobrych odtwarzaczy CD. Gdyby ktoś chciał sprawić sobie niezależne źródło do odtwarzania muzyki, może bez obaw podłączyć je do wejść analogowych amplitunera, wiedząc, że sygnał nie będzie niepotrzebnie obrabiany i degradowany, a w każdym razie zostanie już utrzymamy w domenie analogowej.



Nie jest ich „bezlik", ale w AVR260 znajdziemy gniazda we wszystkich potrzebnych standardach.

ODSŁUCH

Harman Kardon z równą starannością i rzetelnością przykłada się do każdego dostarczonego sygnału, zarówno ze źródeł stereofonicznych, jak i wielokanałowych. Wszystko brzmi tutaj konsekwentnie, w sposób wyważony, z delikatnym klimatem, który nie wywraca neutralności, ale pomaga zatopić się w dźwiękach na długie godziny. Konieczny w przypadku sprzętu tej klasy kompromis został osiągnięty poprzez subtelne osłodzenie przełomu średnich i wysokich tonów, przy czym uniknięto natarczywości, biorącej początek często w tym właśnie zakresie. Średnicy nie grozi sterylność, ale także nie można jej określić jako wprost ciepłej i lampowej. *AVR260* demonstruje dobrą analityczność, choć nie o wyciąganie rekordowej ilości szczegółów tutaj chodzi. W kinie Harman nadaje silną rolę dialogom, wydarzenia poboczne nie zakłócają porządku i komunikacji. Wysokie tony są raczej spokojne, przerysowania i przybrudzenia nagrań lekko tłumione, jednocześnie i wybrzmienia, które powinny trwać dłużej, są trochę skrócone i zaokrąglone. Z kolei bas Harmana podkreśla rytm, nigdy nie gra zbyt ociężale, ma wyrazistą fakturę. Dynamiki nie brakuje całemu brzmieniu, mimo że nie jest ona podkreślana fajerwerkami góry pasma.

AVR260

CENA: 2300 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RB
www.jbl.pl

WYKONANIE
Doskonały styl i wykonanie, sprawdzone procesory wideo, konwertery audio Cirrus Logic.

FUNKCJONALNOŚĆ
Umiarkowana, ale ciekawa. Są dekodery dźwięku HD i pożyteczny dla audiofila analogowy tryb Bypass a także wejścia i wyjścia 7.1. Skaler 1080p.

PARAMETRY
Dobry, wyrównany poziom. Niewybujała, ale niezła moc, niskie zniekształcenia, szerokie pasmo przenoszenia, umiarkowany szum.

BRZMIENIE
Spójne i uporządkowane. Rytmiczny bas, lekko akcentowana średnica, zaokrąglona góra.

REKLAMA



NAD poprzez amplituner DVD/CD VISO FIVE oferuje teraz najwyższy poziom elegancji oraz wrażenia odsłuchowe, które kojarzone mogą być jedynie z najlepiej ocenianymi, dzielonymi komponentami NAD. Jest zaprojektowany tak, aby obsługiwać najnowocześniejsze obecnie formaty video. Jego pełne wdzięku proporcje oraz drobiazgowo dopracowane szczegóły nadają mu niespotykanej dotąd klasy. W przeciwieństwie do innych modeli „wszystko-w-jednym" dostępnych na rynku, VISO FIVE zapewnia jakość odtwarzania osiągającą poziom zdobywających prestiżowe nagrody, dzielonych komponentów NAD.
W dążeniu do zapewnienia najwyżej wygody i stylu nie poszliśmy na żadne kompromisy dotyczące jakości obrazu i dźwięku.

Lista dealerów w dziale Rynek i giełda

trimex
Wyłączny dystrybutor w Polsce:
02-922 Warszawa, ul. Nałęczowska 31,
tel. (22) 642 46 29, tel./fax (22) 842 80 10
mail:biuro@trimex.com.pl www.trimex.pl

TEST

Yamaha RX-V667

RX-V667, mimo przystępnej ceny, zawędrował w hierarchii amplitunerów Yamahy dość wysoko. Oprócz nowej linii wzorniczej, w tym sezonie „trafił" się jeszcze przełomowy dla całej rodziny moment - wprowadzono nowy standard połączeń HDMI v1.4 a wraz z nim szereg funkcji, którymi można się pochwalić.



Oprócz sztandardowej pozycji 3D, która powoduje, że *RX-V667* jest gotowy współpracować z każdym najnowszym telewizorem, odtwarzaczem Blu-ray i okularami, urządzenie ma także system ARC, który w tej chwili można uznać nawet za bardziej praktyczny niż trójwymiarowe szaleństwo. Pomysł polega na wprowadzeniu dwukierunkowej transmisji audio w ramach połączenia HDMI pomiędzy telewizorem i amplitunerem. Sygnały przesyłane są także z telewizora (gdy oglądamy np. stacje cyfrowej telewizji naziemnej) i mogą być wzmacniane w amplitunerze. Dotychczas w tym celu trzeba było prowadzić dodatkowy kabel cyfrowy, kombinować z wejściami i ustawieniami. Z niższej rangi formatów analogowych wideo można przejść na wyższe, a przetworniki cyfrowo-analogowe gwarantują wyprowadzenie każdego typu sygnału do telewizora za pomocą pojedynczego kabla HDMI.

Wraz z premierą nowego designu nie zrezygnowano z kilku sprawdzonych rozwiązań, a jednym z najważniejszych jest system przycisków szybkiego dostępu Scene, które bez zagłębiania się w skomplikowane mechanizmy ustawień wywołują zaprogramowane ciągi komend. Wybierając aktywne wejście i np. systemy dekodowania, pozwalają one także na komunikację z innymi urządzeniami – pod warunkiem przynależności do systemu Yamahy.

W ramach wejścia podręcznego (na froncie) mamy złącze HDMI. Projektując główny, tylny panel połączeniowy, Yamaha wzięła pod uwagę niemal wszystkie formaty, jednak bicie rekordów podjęto w obrębie najistotniejszych standardów. Mamy więc niespotykaną w tej cenie liczbę wejść HDMI – aż pięć, i to nie licząc wspomnianego podręcznego. W ramach wejść audio godnym zauważenia jest gniazdo dla gramofonu (MM) a także wejście 7.1 i wyjście w formie 7.2. Amplituner ma aż dziewięć par wyjść głośnikowych, ponad siedmiokanałowy standard wykraczamy z powodu dwóch przednich kanałów efektowych Presence. Ponieważ amplituner ma „tylko" siedem końcówek mocy, trzeba zdecydować, czy uruchamiamy system 5.1 z kanałami Presence, czy zostajemy przy „standardowej" konfiguracji 7.1, czy… Przy klasycznym 5.1 można również uruchomić bi-amping kanałów głównych albo podłączyć kolumny w drugiej strefie i wygodnie wybierać interesujący tryb bez szarpaniny z kablami. Zdalną strefę można także wyposażyć w końcówkę mocy i wykorzystać sygnał z dedykowanych wyjść analogowych.

Złącze Dock ułatwia podłączenia iPoda; aby pliki poddane kompresji brzmiały jak najlepiej, zastosowano system rekonstruujący utracone w procesie kodowania informacje.

Yamaha zawdzięcza uporządkowanie wnętrza dużej płytce, na której znalazły się wszystkie układy cyfrowe, zarówno dla dźwięku, jak i obrazu; mniejsze poziome moduły z przedwzmacniaczem analogowym przeniesiono niżej.





Panel podręczny został świetnie wyposażony, jest tu nawet wejście HDMI..



W grupie gniazd analogowych audio znajdziemy także wejście gramofonowe.



Pure Direct odłącza wszystkie układy obróbki dźwięku, a Cinema DSP… wręcz przeciwnie.

Duża liczba wejść i wyjść, wśród których Yamaha wyraźnie promuje najnowsze formaty.



DOCK

Każdy z producentów amplitunerów proponował swój sposób podłączania iPod'ów i iPhone'ów, konstruując własne stacje dokujące z pasującymi tylko do danej marki konektorami. Za sprawą portu USB i wprowadzonej niedawno możliwości bezpośredniej komunikacji z iPod'ami wszystko się nieco ustandaryzowało, chociaż wciąż jeszcze porty USB nie są elementem wyposażenia każdego amplitunera. Stacje dokujące mają zwolenników również z powodu wygody użytkowania.

Yamaha posługuje się oryginalnym, kwadratowym złączem Dock, które pracuje jednak nie tylko z firmową stacją dokującą. Już jakiś czas temu był do dyspozycji moduł komunikacji bezprzewodowej Bluetooth, który można wykorzystać do pracy z dowolnym telefonem komórkowym (oczywiście pod warunkiem obecności tej funkcji). Skąd więc w ogóle pomysł na stacje dokujące do telefonów iPhone, skoro jest Bluetooth? Pomijając kwestie praktycznej wygody, Apple dopiero stosunkowo niedawno uzupełnił funkcjonalność iPhone o bezprzewodową transmisję muzyki, która to opcja była zablokowana programowo. Jednak pod względem jakości dźwięku nie jest to rozwiązanie najszczęśliwsze. Można też wypróbować alternatywny sposób komunikacji, również bezprzewodowy, poprzez zaprojektowany specjalnie dla iPod'ów oraz iPhone'ów system *YID-W10* oferowany przez Yamahę.

ODSŁUCH

W tym przypadku liczą się przede wszystkim emocje, choćby nawet trzeba było je okupić odstępstwami od neutralności i odkryciem słabszych stron urządzenia. Te jednak nie są poważne i Yamaha może sobie pofolgować, grając rzeczywiście na pełen zicher.

Tony wysokie, nieskrępowane i pełne ekspresji, chcą pokazać z pasją wszystko, co znajduje się w nagraniu. Inaczej niż w Harmanie, nie zaokrąglają, ale eksponują wybrzmienia i smaczki. Nie podają ich z pełnym różnicowaniem, bo to nie hi-end, ale nie jest to przykry hałas. Broni się w muzyce, a kino tym bardziej maskuje potknięcia. *RX-V667* nie gra przy tym jednoznacznie jasno, wysokie tony wcale nie przysypują detalem całej reszty. Środek pasma jest mocny, rozdzielczy, wokale mają zaznaczony charakter, nie są ocieplone i pogrubione. Lekka suchość barwy jest wystarczająco neutralna i spokojna, by z przyjemnością słuchać muzyki, zaś dialogi w materiale wielokanałowym są na stałe przywiązane do środka sceny i w ewidentny sposób odseparowane od dźwięków tła.

Bas chętnie zapuszcza się bardzo nisko, ale też utrzymuje tempo i czytelność. Dużo wigoru i brak kompleksów – to recepta na radość grania *RX-V667*.

Radek Łabanowski

RX-V667

CENA: 2300 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE
Nowy styl wzorniczy, a w środku sprawdzone układy, dyskretne końcówki mocy, przetworniki C/A Burr Browna i dekodery TI.

FUNKCJONALNOŚĆ
Wybitna. Uniwersalny port Dock, dekodery HD z procesorami systemu Presence dla przednich głośników efektowych, druga strefa z sygnałami audio, konwerter i skaler wideo, HDMI v1.4 z 3D oraz protokołem ARC (także w wejściu podręcznym), wygoda podłączeń przez dziewięć par zacisków głośnikowych, pracuje z kolumnami 4-omowymi (z przodu)

PARAMETRY
Piątka z minusem. Wysoka moc wyjściowa w trybie stereo, zwłaszcza przy 4 omach, umiarkowane i korzystnie uformowane zniekształcenia, bardzo szerokie pasmo, minus za dość wysoki szum.

BRZMIENIE
Mocne i efektowne, na fundamencie głębokiego basu, z sypiącą górą i klarownym środkiem.

REKLAMA



ALDERNEY



Wykończenie: wenge/czarny grill
wiśnia/czarny grill

Ekspresja Emocje Przeżycia

Wierność przekazu atmosfery, dialogów, muzycznych ataków. Nowe, trójdrożne zestawy Alderney oferują syntezę estetyki wizualnej i dźwiękowej w systemie stereo i kina domowego. Nowy szerokopasmowy głośnik średnio-wysokotonowy DOM36 wykonany w technice *AIRE* dostarcza dźwiękowych wrażeń zarezerwowanych do tej pory jedynie dla projektów SCS (Super Coherent Source). Nowy wygląd z magnetycznie montowanymi maskownicami i stabilizującą podstawą.
Odkryj nową serię MT30 i zanurz się w sercu akcji!

www.cabasse.com **The Hi-End Studio**
ul. Biedronki 60, 02-959 Warszawa, (22) 885 96 03
www.hiend.pl biuro@hiend.pl

OCEO DEALERS: **Białystok** Salon RMS, Handlowa 7, (85) 747 97 50 **Kraków** F.H. Rynex, Pokoju 82, (12) 686 10 15 **Lubin** Fusic, Sportowa 29, (76) 724 88 24 **Starogard Gdański** Kezard, Armii Krajowej 9b, (58) 561 47 57 **Warszawa** Audio Forte, Reytana 7/9, (22) 646 69 99 Media Centrum, Morcinka 5 lok. 13, (22) 861 43 36, Al. Krakowska 244, (22) 868 37 09 **Wrocław** Fusic, Bolesławicka 1, (71) 794 77 00 Trans Audio, Trawowa 55a, (71) 374 10 68

DEALERS: **Bielsko-Biała** Hi-Fi Studio, Orkana 6, (33) 812 47 19, Media Markt, Warszawska 153, (33) 828 41 00 **Gniezno** HiFi Exclusive, Łubieńskiego 11, (61) 426 48 67 **Katowice** Audio Styl, Roździeńskiego 91, (32) 258 95 76, Saturn Planet, Chorzowska 107, (32) 60 38 100 **Lublin** Meloman, Rzemieślnicza 15, (81) 469 18 75 **Łódź** Media Markt, Brzezińska 27/29, (42) 677 31 00, Benefit, Al. Kościuszki 1, (42) 630 57 18 **Łuków** Audio Hi Fi, Wyszyńskiego 28, (25) 798 89 00 **Olsztyn** Corab, Partyzantów 12, (89) 523 65 92 **Pabianice** Arwek, 20 Stycznia 58, (42) 213 00 06 **Szczecin** Audiofil, Wyszyńskiego 4, (91) 488 91 22

Cabasse

TEST

Seria *Chrono* pojawiła się jako wypełnienie luki między niskobudżetowymi *GLE* a wyraźnie droższymi *Karatami*, ale - jak każda seria Cantona - zademonstrowała sporo własnego stylu.

Canton CHRONO 507.2

Aluminiowa chronologia



Po części znanego już z *Karatów*: w obydwu seriach charakterystyczne są regularne prostopadłościenne kształty obudów. Dodatkowo jednak *Chrono* ozdobiono błyszczącymi pierścieniami wokół wszystkich głośników, co wyklucza je z nurtu dyskretnego minimalizmu, chociaż nie zaprzecza ich nowoczesności. Wręcz przeciwnie - takie połączenie daje bardzo dobry efekt, może nie trafiający we wszystkie gusta, ale wyrazisty i spójny, bowiem pierścienie korespondują z aluminiowymi membranami, i zwłaszcza na czarnym tle mamy efektowną, kontrastową, ale niemal monochromatyczną kompozycję. W sumie: prostymi środkami i bez wielkiego nakładu kosztów osiągnięto ciekawy rezultat. Sama obudowa nie jest rewolucyjna - to przecież prosta skrzynka, w większości oklejona folią (czarną drewnopodobną – w teście, lub białą), z dodatkiem polakierowanego na „piano black" frontu. Bardziej ekskluzywna seria *Chrono SL*, zawierająca analogiczne modele, ma już obudowy wykończone w całości błyszczącym lakierem, ale ceny są „adekwatnie" wyższe. Z kolei, podobnie jak w najlepszej serii *Vento*, na dole konstrukcji pojawia się cokół, odsunięty od skrzynki charakterystycznymi dla wielu serii Cantona, chociaż znanymi z urządzeń elektronicznych, błyszczącymi nóżkami. Ponieważ pod cokołem są jeszcze kolce, więc wygląda to trochę jak dwa grzyby w barszczu, ale ma swoje uzasadnienie – szczelina między cokołem a obudową, tak jak w konstrukcjach Vento, jest potrzebna do wypromieniowania ciśnienia z otworu bas-refleks, który zainstalowano w dolnej ściance. Takie rozwiązanie jest i eleganckie (nie widać otworu), i optymalne akustycznie – przysuwanie do ściany nie sprawia kłopotu (nie potęguje basu) w takim stopniu, jak przy otworze na tylnej ściance.

Bardzo cienka (to dobrze dla pracy głośników) maskownica mocowana jest tradycyjnie, na kołeczkach, które są jednak bardzo małe i ich uchwyty na przedniej ściance nie rzucają się w oczy. Gdy maskownice zdejmiemy, nie musimy zastanawiać się nad bezpiecznym dla nich miejscem, bo możemy zaczepić je… na tylnej ściance – to pomysł już nienowy, wprowadzony chyba przez Dynaudio, ale wciąż mało rozpowszechniony, a przecież praktyczny.

Konfiguracja głośników wygląda bardzo znajomo i nie ukrywa żadnych niespodzianek w układzie elektrycznym - to system dwuipółdrożny (producent podaje częstotliwości podziału 300 Hz i 3 kHz), z dwoma jednakowymi, chociaż różnie filtrowanymi 15-cm przetwornikami. Ich membrany wykonano z aluminium, które jest obecnie powszechnie stosowane w głośnikach nisko-, średnio- i nisko-średniotonowych Cantona; zawieszenie typu „wave" też spotykamy już chyba wszędzie. Nie inaczej z 25-mm wysokotonową kopułką, wykonaną ze stopu aluminiowo-manganowego, która zdobyła sobie monopolistyczną pozycję. Przetworniki z różnych serii różnią się między sobą np. parametrami układów magnetycznych, ale nie zasadniczymi wyróżnikami techniki Cantona. Kupując czy to najtańsze *GLE*, czy najdroższe *Vento*, czy pośrednie *Chrono*, *Ergo* albo *Karaty*, wszędzie spotkamy taki właśnie zestaw cech.

Canton jest więc zdeklarowanym zwolennikiem membran metalowych, choć do takiej jednorodności dochodził przez wiele lat, mając w swoim dorobku także membrany polipropylenowe i kopułki tekstylne. Z pewnością obecna konsekwencja firmy wzmacnia jej wizerunek, niezależnie od audiofilskich poglądów i kontrowersji na temat plusów i minusów metalowych membran. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że żadne spotkania z Cantonami nie upoważniają do stawiania im zarzutu o uprawianie „metalicznego brzmienia" – przez wiele lat konstruktorzy firmy zdobyli wiedzę, jak z tej technologii wykorzystywać to, co w niej najlepsze.



Podwójny terminal przyłączeniowy złożono z dobrych, uniwersalnych zacisków.

BRZMIENIE

Wąskie kolumienki często cierpią na słabość nie tyle basu, co „niższego środka". Kto nie lubi tego typu „odchudzenia" dźwięku, nie może jednak kierować się tylko tą wskazówką. Nie jest to obowiązująca reguła, problem może dotknąć również układu dwudrożnego ze standardowym 18-cm nisko-średniotonowym, a czasami nawet układy dwuipółdrożne z parą 18-tek; z kolei konstrukcje na dwóch 15-tkach też potrafią wybić się na dźwięk pełnokrwisty, dynamiczny i soczysty. Szkoda



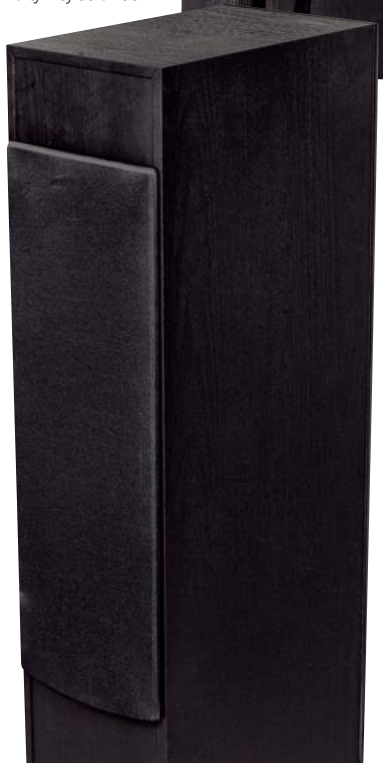
Górne zawieszenie w głośnikach niskotonowym i nisko-średniotonowym ma profil „fali", stosowany we wszystkich kolumnach Cantona.

więc, że często są z góry dyskwalifikowane i nie brane pod uwagę, jako z definicji słabsze od układów z dwoma 18-tkami. Co można w ten sposób przegapić, pokazuje przykład *Chrono*. Szczupłe Cantony nie brzmią ciepło, miękko ani masywnie, co można odnaleźć w o wiele większych Elacach *FS68.2*, jednak na tle pozostałych kolumn tego testu grają bez żadnych kompleksów i nieśmiałości; wręcz przeciwnie, mają najwięcej życia płynącego ze zdrowego nasycenia całego pasma. *Chrono 507.2* nie nadrabia samym basem zaległości z zakresu niskiego środka, który sam jest właściwie wypełniony i daje plastyczne, naturalne wybrzmienie wielu instrumentom i wokalom. Skraje pasma nie są wyraźnie wyeksponowane, chociaż nikt nie powinien narzekać na ich zaokrąglenie. To nie jest klasyczne „granie środkiem" ani nawet przetwarzanie stuprocentowo liniowe i neutralne; szczególną cechą *Chrono* jest witalność, nasycenie idące w parze z blaskiem - ale nie z typowym rozjaśnieniem. Muzyka płynie wartko i spójnie, jest tonalnie wiarygodna, napędzana dynamiką i wzbogacona dobrą detalicznością. Trochę w tym pozytywnego „podkręcenia", trzymającego nas daleko od miałkości i bezbarwności, zachęcającego zarówno do pozostania dłużej przy słuchanym kawałku, jak i sprawdzenia, czy równie inspirująco zabrzmi inna płyta. Można powiedzieć, że temperatura jest wysoka, jednak nie chodzi o „ciepełko" brzmień kleistych i pogrubionych, lecz o dawkę spontaniczności, będącą raczej zaprzeczeniem łagodności… chociaż *Chrono* nie grają agresywnie, to mają w sobie pierwiastek niepokoju, zaskoczenia, wibrację trzymającą w pewnym napięciu. Grają z zaangażowaniem i nie jest ono płytkie, osiągnięte najprostszymi środkami. Bas brzmi wybornie – chyba najlepiej w tym teście! – jest dynamiczny, zwarty, ładnie rozciągnięty, nigdzie indziej nie był tak aktywny i zróżnicowany, a przy tym nieprzesadzony. Spójny zakres nisko-średniotonowy buduje mocny pierwszy plan, instrumenty i wokale nabierają „ciała" - na tyle, na ile to możliwe w sprzęcie tej klasy, w każdym razie nie doskwiera szkieletowatość czy kliniczność. Metalowe membrany nie dekonspirują się wprost dzwoniącym, metalicznym brzmieniem, a chyba procentują dodatnio dobrym konturem, jędrnością i żywą barwą; nie ma w tym brzmieniu szarości i aksamitności; owszem, wysokie tony nie są subtelnie wyrafinowane, lecz dobrze wplecione i zrównoważone, wystarczająco gładkie i wolne od brudów, po prostu odpowiedzialnie dopełniają całą charakterystykę.

W sumie zrównoważone, co ma swoje znaczenie, ale chyba nie jest tu kluczem muzycznego talentu – *Chrono 507.2* grają dynamicznie i soczyście, zaczynając popis siły i zręczności na basie, i pokazując nie mniej wigoru w zakresie średnich tonów. Grają zawadiacko, intensywnie, energetycznie.



Obudowa serii Chrono jest prosta i niskobudżetowa – czarny błyszczący front połączono ze skrzynką oklejoną czarną folią drewnopodobną. Dobre wrażenie robi cienka maskownica…



… którą można przechowywać na tylnej ściance.

CHRONO 507.2

CENA: 4000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.canton.pl

WYKONANIE
Prosta obudowa z efektownym cokołem, projekt plastyczny zdeterminowany przez błyszczące pierścienie wokół aluminiowych głośników. Układ dwuipółdrożny z dwoma 15-tkami.

PARAMETRY
Dobre zrównoważenie z lekkim eksponowaniem dobrze rozciągniętych niskich częstotliwości (-6 dB przy 35 Hz) i zakresu „presence". Efektywność 86 dB, impedancja 4 omy, ale dość łatwa.

BRZMIENIE
Dynamiczne, ekspresyjne, z bardzo żywym pierwszym planem, napędzane soczystym basem, wykończone błyszczącą, ale dobrze ułożoną górą.

TEST

Infinity CLASSIA C336

Nasza (wielka) Klasia



Imponujący Elac FS68.2 pewnie witał się już z gąską jako zdobywca tytułu największej konstrukcji tego testu… kiedy pojawiła się *Classia C336* Infinity.

Wyskoczyła jak królik z kapelusza, i to wielki królik, w dodatku cały czarny. Nie jest on bardzo młody, czekał na swój numer w Audio długo i cierpliwie, bez żadnych nagabywań ze strony dystrybutora. Ostatnio jednak wpadł mi w ręce mini-katalog-cennik Harmana na sezon 2010/2011, a tam wciąż występuje cała seria *Classia*, nie ma więc mowy o tym, abyśmy testowali coś nieaktualnego.

We wspomnianym polskim katalogu seria *Classia* jest najtańszą w ofercie Infinity, chociaż w innych źródłach można znaleźć jeszcze tańsze *Primusy*. Prawdopodobnie w polityce polskiego dystrybutora segment niskobudżetowy zarezerwowany został dla sojuszniczej marki JBL, należącej do tego samego koncernu – Harmana.

Infinity pojawia się z mniejszym, ale bardziej wyspecjalizowanym wyborem droższych kolumn, które „trzymają poziom", a przede wszystkim nowoczesny i spójny styl. Konstrukcje droższe od serii *Classia* zawiera - *Cascade*, również tam obudowy mają bardzo charakterystyczne wygięcie górnej ścianki. Seria *Cascade* opiera się na oryginalnych przetwornikach z płaskimi membranami (w kształcie prostokąta z zaokrąglonymi narożnikami), więc jest technicznie bardziej zaawansowana niż *Classia*, ale nie ma tam nawet w połowie tak dużej kolumny jak *C336*, a jedynie dość specyficzne konstrukcje przeznaczone do montażu ze statywem. Koniec końców, szukając w Infinity tradycyjnych, dość dużych kolumn wolnostojących, wracamy do *Classia C336*. Również w serii *Classia* nie znajdziemy już innych, bo jej pozostałe modele to podstawkowiec, naścienny surround, centralny, i dwa subwoofery. Wyraźnie widać ukierunkowanie na kino domowe, chociaż nic nie przeszkadza, aby potraktować *C336* jako parę stereo – komu jak komu, ale widać na pierwszy rzut oka, że im basu nie zabraknie.

C336 wyglądają imponująco bez maskownicy, gdy pokazują wszystkie głośnikowe muskuły układu trójdrożnego aż z trzema niskotonowymi, ale jeszcze bardziej elegancko i wciąż efektownie w maskownicy. Jej zdjęcie powoduje wystawanie dużych fragmentów frontu, o ile potrzebnych dla uzyskania wyrównanej powierzchni właśnie z maskownicą, o tyle kłopotliwych bez niej. Projekt plastyczny najwyraźniej uwzględnia pozostawienie maskownicy na swoim miejscu. Możemy się z tym zgodzić również dlatego, że charakterystyka przetwarzania nie ulega w takiej sytuacji poważnym zakłóceniom.

Głośniki w *C336* wyglądają znajomo – wszystkie mają membrany CMMD, jakie spotkaliśmy już w konstrukcjach Infinity serii *Alfa* i *Beta* kilka lat temu. CMMD to skrót od Ceramic Metal Matrix Diaphragm. Membrana tego typu, opracowana przez koncern Harmana, ma naturę metalowo-ceramiczną. Sama ceramika jest materiałem najsztywniejszym, ale delikatnym; zwykle stosuje się ją na podkładzie metalowym, który też jest sztywny (chociaż mniej), ale solidniejszy. Połączenie metalu z ceramiką zapewnia też lepsze tłumienie wewnętrzne, gdyż dwie warstwy o różnych prędkościach rozchodzenia się dźwięku spowodują rozproszenie ich rezonansów. W membranie CMMD warstwy ceramiczne znajdują się po obydwu stronach aluminiowego „rdzenia".



Głośniki niskotonowe to 18-tki, średniotonowy - 12-tka; częstotliwość podziału między tymi sekcjami wynosi 500 Hz.

BRZMIENIE

W przypadku Infinity trudniej mi snuć wątek wcześniejszych spotkań z brzmieniem kolumn tej firmy, bo było ich w sumie niewiele, a ostatnie miało miejsce cztery lata temu… mimo to Infinity nie wydawały mi się zupełnie obce i tajemnicze, bo na widok przetworników, znanych z wcześniejszych serii *Alfa* i *Beta*, z których kilka modeli testowaliśmy, dostatecznie dobrze przypomniałem sobie ich dźwięk. Czy to wystarczy, aby teraz mieć określone oczekiwania? Tylko do pewnego stopnia – zmienienie przez konstruktora strojenia zwrotnicy, i nawet z tego samego układu przetworników, w tej samej obudowie, wydobędzie inne brzmienie. Słychać jednak, że strojeniem *C336* zajmował się ten sam człowiek, a jeżeli nie, to i tak w firmie obowiązuje konkretna recepta, co nie wyklucza, że i same „ceramiki" Infinity wprowadzają swoją barwę.



Otwór bas-refleks znajduje się z tyłu, ale dość wysoko, a więc daleko od podłogi.

Brzmienie to samo w sobie, na pierwszy rzut ucha nie wydaje się czymś specjalnym i nie należy tego rozumieć negatywnie. Nie dzieje się tu nic przykrego, niepokojącego, z czego można nawet wywnioskować, że brzmienie to jest neutralne, a więc zgodne z tradycyjnymi przepisami… Tak też było wcześniej w kolumnach serii *Alfa* i *Beta*, mimo to jestem tym trochę zaskoczony. Kolumny swoim wyglądem są wyraźnie adresowane na rynek „normalnych konsumentów", a nie pasjonatów, audiofilów, purystów, nie prezentują brzmienia populistyczno-komercyjnego, nie ciągnie ich do taniego efekciarstwa, nie próbują omamić i zafascynować słuchacza za pierwszym podejściem. O ile bas mają jeszcze „całkiem-całkiem", czyli z grubsza rzecz biorąc - silny, o tyle wysokie tony są wzorem umiaru, wplatają się w średnicę, oddają jej główną inicjatywę.

To sposób, który ma swoje plusy i minusy. Nie doświadczymy eksplozji detaliczności, ani w postaci wyraźnych elementów „niższej góry", ani aksamitności najwyższych częstotliwości. Wysokie tony są jednak dobrze zorganizowane, uporządkowane, nie mają wielkiej inicjatywny, ale też nie dzwonią, nie kłują i nie posykują.

Po pewnym czasie ucho przyzwyczaja się do takiego spokoju i akceptuje go na dłuższą metę, nawet lepiej niż początkowo inspirujące ekscesy, których pozorne bogactwo okazuje się być szybko zamknięte w ograniczonej palecie wybrzmień. *C336* też nie mają w tym zakresie wielkich talentów, ale i nie udają, że chcą nas wysokimi tonami oczarować, unikając tym samym przykrych fałszów i przerysowań.

Przyjemną niespodzianką jest bezproblemowa spójność brzmienia z tak rozbudowanego układu. Co prawda udało się to i Elacowi, ale *C336* posługuje się małym średniotonowym, a to często skutkuje osłabieniem „niższego środka", niezależnie od dobrej kondycji samego basu. Brzmienie ma dużą masę, substancję, a bas rozciąga się szeroko, wędrując nie tylko nisko, ale też sięgając wysoko – nie ma syndromu basu subwooferowego, oderwanego, wręcz przeciwnie, czasami ma ochotę mocno uderzać wyższym podzakresem, i choć nie jest to akcja bardzo dynamiczna, to przynajmniej daje mocną, solidną, niezmiękczoną podstawę. Wokale są dobrze wyważone, niezmanierowane, nawet plastyczne i namacalne, choć niespecjalnie ekspresyjne, ale też dzięki temu nieagresywne. Jest przyjemna głębia, fundament tworzony nie tylko przez bas, ale i przez dobre nasycenie tonów średnich. Budowana jest duża scena, a instrumenty nabierają właściwych proporcji. Różnicowanie barw i dokładność rysunku nie są tematami najważniejszymi, chodzi raczej o neutralność i naturalność ogólnego planu niż o precyzję szczegółu.



Podwójne gniazdo przyłączeniowe zupełnie standardowe… jednak założę się, że instalowanie podwójnego okablowania nie jest standardowym posunięciem posiadaczy Classia 336.



To kolumny duże, ale niebanalne – ich forma odbiega zarówno od klasycznych prostopadłościennych skrzynek, jak też od kształtów opartych na wygiętych ściankach bocznych

CLASSIA C336

CENA: 3400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RB
www.jbl.pl

WYKONANIE
Potężna kolumna o niebanalnym wyglądzie, z rozwiniętym układem trójdrożnym i trzema niskotonowymi w jego składzie.

PARAMETRY
Równo prowadzona główna część pasma, wyeksponowany bas. Efektywność 86 dB, impedancja 4 omy, ale niegroźna.

BRZMIENIE
Spójne, nasycone, o dużych możliwościach makrodynamicznych, ale bez eksponowania kontrastów i detali, z potężnym basem, gotowym wypełnić duże pomieszczenia.

TEST

W roku 2001 firma Atoll wybudowała w Normandii fabrykę, która dzięki nowoczesnej architekturze stała się jedną z wizytówek regionu. Chociaż w Paryżu Normandczycy traktowani są niemal jak obcokrajowcy (film „Jeszcze dalej niż północ"), to wszystkie urządzenia Atolla noszą dumny napis „Made in France". *IN400*, podobnie jak sama fabryka, ma ciekawy projekt plastyczny i jest najmocniejszym wzmacniaczem w historii Atolla.



Atoll IN400

Moc z Normandii

Zewnątrz wzmacniacz prezentuje cechy dobrego wzornictwa przemysłowego. Z punktu widzenia designera ideowo nie różni się on od np. robota kuchennego, trzeba tylko „zmieścić" się w ramach narzuconych funkcji, stworzyć projekt przyjazny i ciekawy.

Front urządzenia, wykonany z grubego płata aluminium, nie jest prostokątny – przypomina rozciągnięty trapez z zaokrąglonymi rogami. Z obydwu boków ciągną się duże radiatory - właśnie w ich połączeniu z przednią ścianką tkwi sedno pomysłu: radiator jest ścięty tak, aby przechodził w płynny sposób z prostej części blisko tylnej ścianki (prostokątnej) w przednią (trapezową). Wymagało to oczywiście wykonania tych radiatorów w ramach specjalnego zamówienia, co znacznie podrożyło przedsięwzięcie, ale z drugiej strony przyniosło niezwykły efekt.

Gałki na przedniej ściance mają także nietypowe kształty, w dodatku nie są to tylko pokrętła, ale także przyciski. Dzięki ich wielofunkcyjności można było poprzestać tylko na nich, mimo że wzmacniacz ma rozbudowane menu. Pomiędzy gałkami znajduje się duży niebieski wyświetlacz typu dot-matrix, a niżej, po lewej stronie - gniazdo typu duży jack dla słuchawek. Na wyświetlaczu odczytamy siłę głosu, wybrane wejście, a po naciśnięciu gałki wzmocnienia zmienimy balans między kanałami.



Pilot zdalnego sterowania obsłuży także CD, DVD i tuner Atolla.

Możemy też przyciemnić lub wyłączyć wyświetlacz (wyświetlacz na chwilę „ożywa" po naciśnięciu którejś z gałek i zaraz się wyłącza). Te same funkcje powtarza pilot zdalnego sterowania, który umożliwia sterowanie odtwarzaczem CD/DVD i tunerem Atolla.

Wszystkie napisy oraz logo zostały wygrawerowane, a nie wykonane sitodrukiem. Dzięki temu będą wyglądały równie dobrze za kilkadziesiąt lat.

Pomiędzy pojedynczymi parami złoconych gniazd głośnikowych umieszczono podwójny rządek gniazd RCA – solidnych, przykręcanych do obudowy. Z pięciu wejść liniowych jedno ma pętlę do nagrywania (Tape). Obok znajduje się wejście by-pass, którym wchodzimy bezpośrednio na końcówkę mocy (przeznaczenie: zewnętrzny przedwzmacniacz lub integracja z systemem kina domowego) oraz dwie pary wyjść z przedwzmacniacza. Jest też para wejść XLR (hot=2). Gniazdo IEC 16 A zintegrowano z mechanicznym wyłącznikiem sieciowym oraz bezpiecznikiem. Poniżej schowano największą niespodziankę – wejście cyfrowe USB na kwadratowym gnieździe typu „B".



INT400 ma sporo przyłączy, choć gniazda głośnikowe są pojedyncze.

Wyglądający na prosty układ wzmacniacza został zmontowany na jednej dużej, wielowarstwowej płytce drukowanej ze złoconymi ścieżkami, wspomaganej dwoma mniejszymi. Jedna z nich to układ wejściowy, z przekaźnikami przy wejściach i układami scalonymi przy wyjściach, pozwalającymi konfigurować wyjścia. Drugą ulokowano przy przedniej ściance, a na niej mikrokontroler z logiką urządzenia oraz manipulatory – wzmocnienia oraz selektora wejść. Siłę głosu regulujemy podobnie – to tylko enkoder sterujący scaloną drabinką.

Najwięcej miejsca zajmuje bardzo rozbudowany układ zasilający. Jego podstawą jest potężny transformator toroidalny; począwszy od uzwojeń wtórnych niemal cały układ ma postać dual-mono. Osobno poprowadzono uzwojenia dla końcówek mocy – lewego i prawego kanału –oraz osobno dla przedwzmacniacza; oddzielny bieg ma też zasilacz logiki. Dwa ostatnie wyposażono w kilkakrotnie regulowane zasilacze stabilizowane. Napięcie dla końcówek nie jest stabilizowane, tylko filtrowane za pomocą dwunastu kondensatorów elektrolitycznych z logo Atolla.

Sygnał z wejścia trafia albo na płytkę z przekaźnikami (wejścia RCA), albo na główną (XLR), gdzie jest desymetryzowane. W końcówce zainstalowano po cztery pary tranzystorów IRFP9410 + IRFP150N; to nowoczesne MOSFET-y (HEXFET-y) piątej generacji o wysokim napięciu zasilania, a na wyjściu - przekaźniki odcinające w przypadku przeciążenia. Gniazdo słuchawkowe wydaje się pobierać sygnał z wyjścia głośnikowego. Wejście USB uzbrojono w stary odbiornik cyfrowy/konwerter USB-S/PDIF/przetwornik DAC Burr-Browna PCM2706, ograniczający przetwarzanie sygnału do 48 kHz i 16 bitów.

Na płytce widać piny, do których można wpiąć płytkę przedwzmacniacza gramofonowego. Do testu dostarczono wersję bez tej płytki. Jeśli zostanie zamontowana, wejściem gramofonowym będzie Aux – dlatego właśnie ono rozpoczyna rządek wejść, a nie – jak zwykle – port CD. Nad gniazdami RCA wywiercono mały otwór, w który zostanie wówczas wkręcony zacisk uziemienia.



Wejścia liniowe XLR z pinem gorącym nr 2 – sygnał za nimi jest jednak desymetryzowany.



Przedwzmacniacz ma aż dwa wyjścia; instrukcja mówi o możliwości podłączenia zewnętrznej końcówki mocy oraz aktywnego subwoofera.

Wejście by-pass służy do zintegrowania wzmacniacza z systemem kina domowego – w torze sygnału nie ma wówczas tłumika. Można tu też podłączyć odtwarzacz CD z regulowanym wyjściem lub zewnętrzny przedwzmacniacz.



REKLAMA



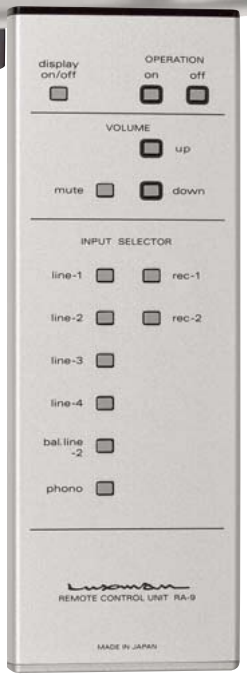
TEST

L-507u jest najnowszym modelem Luxmana, wypełniającym lukę pomiędzy tańszym *L-505u* a droższym *L-509u*. Należy tym samym do serii, w której wzmacniacze (końcowe) pracują w klasie AB. Dwuletnią przerwę między pojawieniem się poprzednich wzmacniaczy tej serii i „507" wykorzystano do ulepszenia układu ODNF (Only Distortion Negative Feedback), pojawiającego się po raz pierwszy wraz z tym wzmacniaczem w wersji 3.0.



Luxman L-507u

Tranzystor z Japonii



Duży, metalowy pilot ma małe guziczki, ale jest całkiem wygodny.

Luxman jest potężnym urządzeniem – ciężkim i „napakowanym". Jego wygląd prezentuje się typowo dla obecnej linii wzorniczej tej marki, łączącej klasyczny układ gałek, wskaźniki VU-metrów z nieco „miękkim" wykończeniem, polegającym na zaokrągleniu wszystkich kątów. Jest on bardzo charakterystyczny i pozwoli od razu wyrobić sobie opinię, czy możemy się z czymś „takim" pokazać w domu.

Po prawej stronie widać dużą gałkę siły głosu, opór na początku i końcu wskazuje na klasyczny potencjometr. Symetrycznie, po przeciwnej stronie, znajduje się druga, tej samej wielkości gałka, służąca do zmiany wejść. Ona z kolei nie ma punktu początkowego i końcowego, co sugeruje inny - niż mechaniczny - przełącznik wejść. Obok tej gałki widać dwa przyciski – „bal-1" i „phono MC". Pierwszy służy do uaktywnienia jednego z dwóch wejść zbalansowanych XLR, z którym mamy równolegle klasyczne wejście RCA, a drugi przełącza wejście gramofonowe ze wzmocnienia dla wkładek MM na wzmocnienie dla MC. Pod dużą, akrylową płytką umieszczono hipnotyzujące wskaźniki siły głosu, a pod nimi rząd mniejszych gałek. Służą one do: zmiany wejść (siedem wejść liniowych, w tym jedno zbalansowane, a także wejście gramofonowe), wyboru aktywnego wyjścia głośnikowego (A, B, A+B i „off"), wyboru trybu pracy (stereo, mono, kanał L, kanał P), regulacji barwy (wysokie tony, niskie tony) oraz balansu. Trzy ostatnie gałki można odłączyć guzikiem „line stright" (mały przycisk pod gałką siły głosu). Obok widać jeszcze dwa – „subsonic" (odcinający najniższe częstotliwości), oraz „separate", odłączający końcówkę i przedwzmacniacz, które mogą pracować wówczas niezależnie.

Wśród wejść niezbalansowanych (RCA) są aż dwie pętle do nagrywania, wyjście z przedwzmacniacza i wejście na końcówkę mocy. Uwagę zwraca znacznie lepsza, przykręcana do obudowy para wejść dla „Line-1". Poniżej mamy dwa wejścia zbalansowane. Dzięki przejrzystemu schematowi z instrukcji wiadomo, że konstrukcja wewnętrzna nie jest zbalansowana. Zaraz za wejściami XLR mamy więc desymetryzator i w tej formie sygnał jest następnie wzmacniany. Czasem jednak korzyści z desymetryzowania sygnału dopiero we wzmacniaczu przeważają nad wadami, np. przy długich połączeniach albo kiepskim desymetryzatorze w odtwarzaczu CD, dlatego wejścia XLR w Luxmanie mogą się przydać. Tym bardziej, że są wyposażone w coś, co powinno być standardem w każdym takim urządzeniu, przynajmniej z Japonii - przełącznik zamieniający miejscami piny „gorące" – „3" preferowaną w Japonii (spadek po USA) na „2", standardową w Unii Europejskiej. Dwie pary gniazd głośnikowych na kanał ułatwiają bi-wiring.



Nieużywane gniazdka mogą być zabezpieczone przed kurzem plastikowymi zaślepkami.

Obudowa składa się z wewnętrznego, stalowego chassis oraz zewnętrznych płatów z aluminium. Od środka do górnej, stalowej warstwy przyklejono płytkę z mikrogumy. Skorupa jest głucha na opukiwanie, tłumiąc dobrze nawet mocne uderzenia.

Sygnał z wejścia „Line-1" jest traktowany inaczej niż z pozostałych - wszystkie wejścia przełączane są w układach scalonych, a to jedno w ładnym, niebieskim przekaźniku Takamisawa. Po wyborze wejścia sygnał zostaje przesłany ekranowanymi kabelkami do czarnego potencjometru Alpsa, a stamtąd do końcówek przykręconych do solidnych, odlewanych radiatorów. Końcówki zmontowano z czterech (na kanał) par bipolarnych tranzystorów – niestety – nie widać, jakich. Uwagę zwracają szerokie paski z miedzi, łączące wszystkie tranzystory. Widać również niewielkie miedziowane radiatory na tranzystorach sterujących. Elementy bierne są pierwszej klasy – w kluczowych miejscach oporniki Dale'a.

Pośrodku, w największej komorze, na podwyższonej podstawie (żeby odseparować tę część od dna obudowy, stanowiącego platformę montażową dla wszystkich innych sekcji) umieszczono zasilacz. Znowu wykorzystam schemat (kiedyś był on obowiązkową częścią instrukcji każdego wzmacniacza!) – widać, że z transformatora wyprowadzono osobne uzwojenia wtórne, izolując od siebie poszczególne sekcje dla końcówek mocy, przedwzmacniacza, układu ODNF, układu zabezpieczającego oraz układów sterujących przełączaniem wejść. Końcówki mają wspólny mostek prostowniczy, jednak filtrowanie oddzielne – to dwa kondensatory na kanał umieszczone przy transformatorze zasilającym i dwa kolejne już na płytkach końcówek. Transformator jest bardzo duży, z blachami EI. Konstruktorzy z Luxmana uważają, że trafa te są znacznie lepsze, ponieważ saturacja rdzenia następuje w nich łagodnie, nie zniekształcając sygnału od razu po przekroczeniu pewnej mocy.

Duży pilot zdalnego sterowania ma metalowy front i może nie jest piękny, ale dzięki szerokiemu rozstawieniu przycisków obsługuje się go wygodnie.



Wejścia XLR z poręcznym przełącznikiem „gorącego" pinu – albo nr 2, albo 3



W komplecie dostajemy przedwzmacniacz gramofonowy – dla wkładek MM i MC.



Podwójne wyjścia głośnikowe ułatwiają bi-wiring.

R E K L A M A

PSB IMAGINE

psb SPEAKERS



"System PSB jest delikatny, pełen czystej muzyki, a jednocześnie zdolny do zaskoczenia potężnym uderzeniem oraz szerokim zakresem dynamiki podczas oglądania filmów… Imagine zadowalają mojego audiofilskiego bzika i dostarczają wielu niezapomnianych przeżyć filmowych."

– Tom Norton, *dziennikarz Home Theater*

Real Sound for Real People

Szczegółowo zaprojektował i z pietyzmem wykonał światowej sławy projektant kolumn głośnikowych Paul Barton

Dostępne jedynie w wyspecjalizowanych sklepach Hi-Fi. www.trimex.com.pl www.PSBSpeakers.com

trimex

Wyłączny dystrybutor w Polsce: 02-922 Warszawa, ul. Nałęczowska 31,
tel. (022) 642 46 29, tel./fax (022) 842 80 10 www. trimex.pl e-mail:biuro@trimex.com.pl

TEST

Mastersound to maleńka włoska firma z Vicenzy, należąca do braci Lorenzo i Luciano Sanavio, zatrudniająca zaledwie trzech pracowników. Pierwsze wzmacniacze projektował ojciec braci Sanavio – Cesare, który założył firmę w 1994 roku, nowsze opracował Luciano. W związku z tym w ofercie firmy znajdują się dwie linie – „by Cesare" i „by Luciano". Testowany Compact 845 to dzieło Luciano.



Pilot Mastersounda jest minimalistyczny, bardzo „włoski" i pracuje na falach radiowych.

Mastersound COMPACT 845

Ciężki minimalista

Luciano Sanavio jest minimalistą, dlatego jego wzmacniacze to układy single-ended, czyli pracujące w czystej klasie A, w których stosuje wyłącznie triody. Nie ma też w nich sprzężenia zwrotnego, co w przypadku urządzeń lampowych nie jest częste i wymaga niezwykle starannego montażu oraz przemyślanego projektu, który bez tej „podpórki" musi się charakteryzować niskimi zniekształceniami, szerokim pasmem przenoszenia oraz dużą stabilnością.

Compact 845 zawdzięcza swoją nazwę stosunkowo niewielkiej bryle, chociaż jest potwornie ciężki; przy niewielkich gabarytach trudno się go przenosi nawet we dwie osoby, dlatego też muszę powiedzieć dwa słowa o opakowaniu – tak lichego pudełeczka dla tak ciężkiego urządzenia jeszcze nie widziałem. Co więcej, lampy są na czas transportu wpięte do wzmacniacza, nie znajdują się – jak powinny – w osobnym, miękkim etui.

Stalowe chassis polakierowano na czarno, od góry dokręcono polerowaną płytę z aluminium, a z boków zaoblone, drewniane boczki. Na niskiej ściance przedniej umieszczono tylko dwie, sporej wielkości gałki – pokrętło siły głosu oraz selektor wejść. Tych mamy tylko trzy plus dodatkowe „Direct". W instrukcji obsługi nie znajdziemy o nim ani słowa, a tymczasem to wejście na końcówkę mocy, pozwalające zastosować zewnętrzny przedwzmacniacz, odtwarzacz z regulowanym poziomem wyjściowym, czy nawet włączyć *Compact 845* do systemu kina domowego, w którym będzie obsługiwał przednie kolumny. Nie mamy żadnego wyjścia – ani do nagrywania, ani z przedwzmacniacza – jak i wyjścia słuchawkowego. Jest za to ładny, drewniany pilot zdalnego sterowania z dwoma, nieopisanymi guziczkami. Sterujemy nimi poziomem siły głosu – „up" i „down". Podobnie jak piloty Pathosa, tak i ten działa na częstotliwościach radiowych, możemy więc go skierować gdziekolwiek – i będzie działał.

Z tyłu ulokowano cztery pary wysokiej jakości gniazda wejściowe RCA, punkty regulacji biasu dla lamp końcowych oraz dwa zestawy wyjść głośnikowych – z odczepami dla 4 i 8 omów. Te ostatnie też są solidne – duże, dobrze się je dokręca i pozostają na tyle daleko od siebie, że nie powinniśmy mieć problemów z szerokimi widłami.



Tylko cztery wejścia, żadnych wyjść.

Wzmacniacz oparty jest wyłącznie na triodach. Na wejściu każdego kanału pracuje podwójna trioda małej mocy 12AX7 pełniąca rolę bufora i wstępnego wzmacniacza. Lampy te zostały kupione w słowackiej firmie JJ Eelctronics. Dalej, w roli drivera, występują podwójne triody starszego typu, oktalowe, 6SN7, pochodzące z Rosji, z fabryki produkującej dla amerykańskiego Electro-Harmonixa. I wreszcie lampy końcowe – potężne triody 845, tym razem NOS Electron Tube.

Wszystkie lampy nakryto osłoną (wymaganą przez UE). Tutaj składa się ona z poziomo ułożonych, aluminiowych płyt z wyciętymi otworami na lampy. To kolejny przykład na ładne wykonanie. Za lampami widać odbłyśniki termiczne, chroniące transformatory przed potężną dawką ciepła, emitowaną przez 845. Same trafa osłonięto puszkami ekranującymi i polakierowano na czarno. Transformatory nawijane są samodzielnie, w fabryczce Mastersounda, co daje duże pole manewru i idealną kontrolę jakości. Nawijane są drutem typu Litz, zasypywane granitowym żwirem i zalewane specjalnym materiałem tłumiącym drgania.

Wyłącznik sieciowy – mechaniczny – umieszczono pod spodem, blisko przedniej ścianki. Po jego włączeniu zaczyna migać mała, dyskretna czerwona dioda wskazująca, że wzmacniacz się rozgrzewa. Po kilkunastu sekundach gaśnie i wtedy urządzenie jest gotowe do pracy. Ma ono układ automatycznego biasu, nadąża za starzejącymi się lampami, ale trzeba go wstępnie ustawić. Na szczęście zrobi to za nas dystrybutor.

Dobry wzmacniacz zasilaczem stoi. Z puszki z trafem zasilającym wychodzą osobne kable dla końcówek lewego i prawego kanału, dla lewego i prawego kanału przedwzmacniacza oraz dla żarzenia. Towarzyszy im aż 16 sporych kondensatorów i dwa duże dławiki.

Wejścia wlutowano do małej płytki z hermetycznymi przekaźnikami, sterowanymi przez przełącznik na przedniej ściance. Stąd sygnał biegnie dwoma grubymi kabelkami ekranowanymi albo do potencjometru (czarny Alps) z przodu urządzenia, albo pojedynczym kablem bezpośrednio do selektora wejść, gdzie znajduje się osobny przekaźnik dla wejścia „Direct". Wygląda na to, że z normalnych wejść wchodzimy za potencjometrem na lampy 12AX7, a z tego „specjalnego" od razu na lampy sterujące.



Duże zaciski głośnikowe ułatwiają zakręcenie wideł.



„Direct" pozwala ominąć potencjometr i wejść bezpośrednio na końcówkę mocy.



„Made In Italy" niejednego ruszy…

REKLAMA

Zimowa okazja!
tylko do końca lutego
Zestaw Accuphase DP-400 + E-250
Accuphase
33.000zł
29.000zł
Uwaga !!! Ilość Ograniczona.
Skontaktuj się z dealerem na
www.accuphase.pl

ŁÓDŹ



RTVmax.pl

Salon Audio-Video
Łódź, al. Włókniarzy 234A
rtvmax@rtvmax.pl

Kino domowe oraz stereo
Największy wybór kolumn w Łodzi
Telewizory LCD, plazmowe, projektory

ODSŁUCHY
PREZENTACJE

Tel. (42) 632 26 35, 601 257 259, 603 470 388
Nasi specjaliści pomogą Ci w doborze elementów Hi-Fi i kina domowego

RYNEK i GIEŁDA PRZEŚLIJ OGŁOSZENIE. ZAMÓW REKLAMĘ. WSZYSTKIE INFORMACJE NA STR. 96 AUDIO

AUDIO DESIGN
SALON AUDIO-VIDEO KINO DOMOWE INTELIGENTNY DOM
ŁÓDŹ ul.Kościuszki 101
tel 422568777,695535353
www.audio-design.pl

benefit salon audio video
ZESTAWY KINA DOMOWEGO / EKRANY PLAZMOWE / TV LCD
www.kinodomowe.lodz.pl
Łódź, al. T. Kościuszki 1 /I-p/ tel. (042) 630-57-18

RZESZÓW

Odtwarzacze sieciowe:
LINN, NAIM, SONOS, T+A
NOWOŚĆ:
BRYSTON BDP-1

www.HiFimagellan.pl
magellan@post.pl
35-005 Rzeszów, ul.Batorego 18, 17 862 39 26, 503 787 222

Hi-Fi, Hi-End
Kino Domowe
Multiroom
Instalacje PRO AV

Prezentowane urządzenia są dostępne od ręki w salonie Q21

DENON



DENON PMA-510AE + DCD-510AE
~~1390 zł~~ 1699 zł

DENON



DENON PMA-710AE + DCD-710AE
najlepsza cena w Polsce

DENON



DENON PMA-1510AE + DCD-1510AE
najlepsza cena w Polsce

DENON



DENON PMA-2010AE + DCD-2010AE
najlepsza cena w Polsce

marantz



MARANTZ PM5004 + CD5004
~~2898 zł~~ 2648 zł

YAMAHA



YAMAHA R-S500 + CD-S300
najlepsza cena w Polsce

Creek



CREEK EVO2 Integra + CD
sprawdź cenę w salonie



PRIMARE I32 + CD32
sprawdź cenę w salonie

music hall



MUSIC HALL a15.2 + cd15.2
NOWOŚĆ 3380 zł
okablowanie o wartości 380 zł gratis

music hall



MUSIC HALL dac25.3
NOWOŚĆ 2790 zł
okablowanie o wartości 200 zł gratis



NAD C316 BEE – 1428 zł
NAD C326 BEE – 1889 zł
NAD C355 BEE – 2925 zł
NAD C356 BEE – 2985 zł
NAD C375 BEE – 5489 zł
NAD C515 BEE – 1409 zł
NAD C545 BEE – 2089 zł
NAD C565 BEE – 3194 zł

NAD

Do każdego zestawu NAD okablowanie gratis, sprawdź szczegóły w salonie Q21

MONITOR AUDIO



Pełna oferta kolumn MONITOR AUDIO, gwarancja najlepszej ceny, sprawdź także ofertę kompletnych zestawów stereo i kina domowego zbudowanych na kolumnach Monitor Audio

XAVIAN
Roberto Barletta Design



Xavian Gran Colonna v2
NOWOŚĆ
3990 zł (para)

Pioneer



PIONEER VSX-920 + BDP-430
~~3698 zł~~ 3148 zł

Pioneer



PIONEER VSX-1025 + BDP-LX54
~~4398 zł~~ 4448 zł

marantz



MARANTZ SR 5005 + UD 5005
najlepsza cena w Polsce

YAMAHA



YAMAHA RX-V1067 + BD-S1067
najlepsza cena w Polsce

Q21 salon audio video

www.Q21.pl

KREDYT 0%

systemy kina domowego

zestawy stereofoniczne

kompleksowe instalacje audiowizualne

multiroom

największy asortyment sprzętu audio hi-fi i hi-end oraz segmentowych systemów kina domowego

gwarancje wyłącznie polskich dystrybutorów od 12 do 120 miesięcy

bezpłatne prezentacje w komfortowej sali odsłuchowej

prezentacje i kompleksowe instalacje w domu Klienta na terenie całej Polski

cykliczne pokazy najciekawszych systemów hi-end

Dołącz do nas... facebook

Merytorycznie wspiera nas magazyn audiostereo www.audiostereo.pl

Artykuły, testy, największe w Polsce forum audio – zapraszamy na www.audiostereo.pl

Q21 salon audio video **www.Q21.pl**

Zapraszamy do salonu w Pabianicach, przy ul. Waryńskiego 1
infolinia: 0801 000 158, tel. 42 213 01 66

*promocji nie można łączyć
oferta ważna jest do wyczerpania zapasów

PŁYTA MIESIĄCA

JAZZ/KLASYKA

JAN BOKSZCZANIN

KOMEDA - INSPIRATIONS

ARMS RECORDS/
ZAKŁADY PŁYTOWE



WYKONANIE

NAGRANIE AUDIOFILSKIE

Kompozycje Krzysztofa Komedy nieustannie inspirują jazzmanów, ale rzadko muzyków poruszających się w innych obszarach stylistycznych. Takim zaskoczeniem, i to bardzo pozytywnym,2 może być album organisty Jana Bokszczanina „Komeda - Inspirations" nagrany z udziałem wokalistki Grażyny Auguścik, saksofonistów: Tomasza Szukalskiego i Pawła Gusnara, trębacza Roberta Majewskiego i flecisty Ryszarda Borowskiego.

Już samo połączenie brzmienia kościelnych organów z innymi instrumentami nie jest zjawiskiem częstym. Powód? Organy przytłaczają każdy inny instrument skalą dźwięków i potęgą brzmienia. Trudność sprawia także pogłos w kościołach i fakt, że organy zwykle najlepiej słychać... pod ołtarzem. By dźwięki ze wszystkich piszczałek dotarły do uszu słuchacza równocześnie, to już zadanie dla realizatora nagrania. Jak się okazuje, mamy w Polsce specjalistów, którzy świetnie radzą sobie z takimi problemami. W tym przypadku brawa należą się inżynierowi dźwięku, Jakubowi Garbaczowi, z firmy Ars Sonora.

Miałem szczęście być przez chwilę w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie podczas nagrania utworów z udziałem Pawła Gusnara. Byłem ciekaw, czy to, co usłyszałem, niezwykłe współbrzmienie organów i saksofonu rozchodzące się w przestrzeni kościoła i wracające w postaci niewielkiego pogłosu zostanie uchwycone w nagraniu, a później na płycie. I ku mej radości tak się stało. Słuchając albumu w domu, zamykam oczy i przy niewielkim wysiłku wyobraźni przenoszę się do świątyni. Podpowiem też innym artystom, że to świetne miejsce do nagrań.

Zamysł Jana Bokszczanina był bardzo ambitny - znaleźć nowe ujęcie tak łatwo rozpoznawalnych tematów Komedy. Aranżacje powierzył Michałowi Lamży, Krzysztofowi Herdzinowi, Ryszardowi Borowskiemu i Marcinowi Zielińskiemu. Nagrania odbywały się w maju i czerwcu 2010 roku zależnie od dostępności artystów.

Najważniejszym gościem okazał się saksofonista Tomasz Szukalski, którego interpretacja „Szarej kolędy" każdego chwyci za serce. Nie tylko dlatego, że jest to jedno z nielicznych jego nagrań w ostatnich latach, a ze względu na stan zdrowia artysty, który z tego powodu bardzo rzadko występuje. Szukalski w prostych dźwiękach znalazł klucz do tej ballady, oddającej istotę świątecznego spotkania z bliskimi, nastroju łagodności, zgody i miłości. Jan Bokszczanin tylko wzmocnił siłę wyrazu saksofonowych fraz budując solidną podstawę basową rozchodzącą się po kościele z miłym dla ucha pomrukiem. Dopiero w drugiej części utworu skorzystał z wyższych rejestrów instrumentu niemieckiej firmy Schlag & Sohne. To niesamowity finał albumu.

Aż z Chicago przyjechała na nagranie Grażyna Auguścik, by zaśpiewać w czterech utworach. W otwierającej album balladzie „Nim wstanie dzień" z polskiego westernu „Prawo i pięść" jej łagodny głos kontrastuje z wysokimi dźwiękami organów. Auguścik przeciąga słowa piosenki budując ciekawą dramaturgię. Obok kołysanki „Sleep Safe and Warm" z filmu „Rosemary's Baby", którą wokalistka wykonała tu popisowo, z dużą inwencją, to druga najbardziej ujmująca kompozycja Komedy. Wokalistka śpiewa także teatralną kompozycję „Ja nie chcę spać", gdzie oprócz organów towarzyszy jej flet Ryszarda Borowskiego. Nastrojowy duet z organami stworzyła w pożegnalnej piosence „Nie jest źle".

Obok autora projektu, największy udział w nagraniach ma saksofonista Paweł Gusnar, bodaj jedyny w Polsce, który z powodzeniem łączy działalność na polu muzyki poważnej, jazzowej i popularnej. Usłyszymy jego partie solowe na saksofonach sopranowym i tenorowym. Jego solówki zadziwiająco łatwo stapiają się z dźwiękami organów. Słychać to wyraźnie w kompozycji Wojciecha Majewskiego „Zamyślenie", które niepostrzeżenie przechodzi w temat „Niekochana" Komedy. Tu partię solową wykonuje trębacz Robert Majewski. Jego lekko chropawy ton dodaje nagraniu dramaturgii, a dźwięk niesie się wyjątkowo długo pod dachem kościoła.

Na płycie znalazły się wszystkie sztandarowe kompozycje Krzysztofa Komedy z „Kattorną" (świetna solówka Majewskiego), „Ballad for Bernt" i „Litanią". Temat Włodka Pawlika „Tribute to Komeda" Paweł Gusnar wykonuje na saksofonie tenorowym. To ciekawe, że brzmi, jakby napisał go sam Komeda.

Mimo wielkiej przestrzeni kościoła, jaką udało się przenieść do mojego pokoju, album „Komeda - Inspirations" jest bardzo kameralny, wręcz intymny. Jest to zasługą organisty Jana Bokszczanina, który nie próbował dominować swym instrumentem nad swoimi gośćmi, a jedynie podkreślił ich intencje. To najoryginalniejszy z hołdów złożony Krzysztofowi Komedzie w 80. rocznicę jego urodzin.

JAZZ

WYKONANIE

NAGRANIE



ROBERT KUBISZYN

Before Sunrise

Autorski album basisty Roberta Kubiszyna powstawał w ciągu kilku lat. Korzystając z wizyt w Polsce czołowych artystów i przy okazji nagrywania innych płyt, Kubiszyn zebrał na swoim debiucie liczne i utytułowane grono muzyków. W dwóch utworach na instrumentach perkusyjnych gra Mino Cinelu, także w dwóch na harmonijce ustnej popisuje się Gregoire Maret. Obaj akompaniują Annie Marii Jopek w balladzie „Tak wyjść" i jest to kluczowe nagranie albumu, bo w zespole usłyszymy także pianistę Krzysztofa Herdzina, gitarzystę Marka Napiórkowskiego, perkusistę Cezarego Konrada i oczywiście sprawcę wydarzenia, kompozytora, aranżera i producenta - Roberta Kubiszyna.

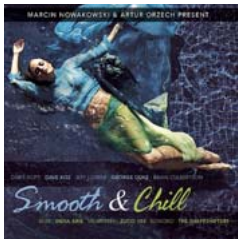
Muzycznie ciekawsze są jednak inne tematy, jak „Last Call" z udziałem Adama Pierończyka na saksofonie sopranowym. Kubiszyn wykonał tu świetną solówkę na basie. Klasę pokazali także: saksofonista Henryk Miśkiewicz i trębacz Robert Majewski. Słowa piosenki „Możesz żyć" napisał i zaśpiewał Grzegorz Turnau. Album reklamowany jest jako audiofilski, ale z faktu, że ładnie brzmi i słychać dużo szczegółów, takiego wniosku wyciągnąć się nie da.

PROA/UNIVERSAL

SMOOTH JAZZ

WYKONANIE

NAGRANIE



RÓŻNI WYKONAWCY

Smooth & Chill

Prawdziwy wysyp składanek z lekkim jazzikiem w 2010 roku zamknęła podwójna kompilacja „Smooth & Chill" mająca trafić w gust lubiących oba style. Wyboru nagrań dokonali wespół: saksofonista Marcin Nowakowski i prezenter Artur Orzech. Mogli też podzielić się płytami, ale tego nie wiemy. Nowakowski to „europejski ambasador smooth jazzu", jak nazwali go dziennikarze w USA. Ma gust i rozeznanie, co dobre w tej muzyce, bo płyty „Smooth" słucham z przyjemnością. Album otwiera artysta, którego wcześniej nie znałem - Wayman Tisdale, koszykarz NBA i basista, który zmarł na raka dwa lata temu. Odkryciem jest także szwajcarski klawiaturzysta Urs Wiesendanger. Poza tym bez niespodzianek: Chris Botti, George Duke, Kirk Whalum, Rick Braun, Dave Koz, Gerald Albright i wczesne nagranie Nowakowskiego z zespołem Woobie Doobie. Druga płyta albumu nazywa się „Chill" i schładza emocje. Zaczyna się co prawda od świetnego, holenderskiego zespołu Zuco 103, ale im dalej w chilloutowy las, tym coraz mniej wiem, o co chodzi w tej muzyce. To typowe wypełniacze, i chociaż zabłąkali się tu India.Arie i Morrissey, wolę wrócić do pierwszej płyty.

MAGIC RECORDS/UNIVERSAL

ALTERNATYWA

WYKONANIE

NAGRANIE



PARISTETRIS

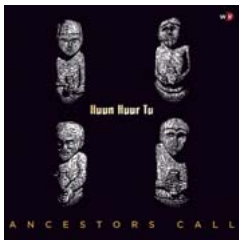
Honey Darlin'

Drugi album eksperymentalnej grupy Paristetris został nagrany w marcu w Buenos Aires. Grupa w składzie: Candi (Candelaria Saenz Valiente), Marcin Masecki, Macio Moretti, Bartek Magneto, Eddie Stevens i Marcin Lenarczyk weszła do studia zaraz po trasie koncertowej po Brazylii i zarejestrowała materiał za drugim podejściem. Producentem albumu został Stevens, były klawiaturzysta grupy Moloko, a obecnie aranżer i członek zespołu Roisin Murphy. Jego miks „zachował pazur zespołu, ale jednocześnie zgrabnie go opiłował, nadając mu niezwykłej elegancji", jak głosi dołączony do płyty newsletter.

W muzyce Paristetris jest nie tylko pazur, ale duża doza szaleństwa, która pozwala na zupełną swobodę i zaskakiwanie słuchacza, nawet w tak przebojowych tematach, jak „Sponge". Dobrze, że nie muszę wymyślać nazwy szufladki, w którą zmieściłaby się ta płyta. Kiedy Candi śpiewa łagodnym głosem w „Dolphins...", przypomina mi Björk, ale kiedy krzyczy w „Baby Feels Like Shit" - nie ma żartów. W „Generic Man" łagodne partie refrenu krzyżują się z wrzaskiem wokalistki. Na tym albumie będziecie zaskoczeni każda nutą. Słucham go już chyba dziesiąty raz i ciągle odkrywam coś nowego.

LADO ABC

WORLD MUSIC



WYKONANIE

NAGRANIE

HUUN HUUR TU
Ancestors Call

Kwartet Huun Huur Tu z dalekiej Tuwy opanował do perfekcji śpiew gardłowy höömei, jedną z najstarszych, znanych form muzycznych pozwalającą na wydobywanie kilku niezależnych od siebie dźwięków przez jednego śpiewaka. Koncerty Huun Huur Tu przyciągają liczną publiczność na całym świecie. Już w 1993 r., rok po założeniu zespołu, muzycy odbyli triumfalne tournée po Ameryce, a efektem były wspólne nagrania z Frankiem Zappą, Ry Cooderem i Kronos Quartet. Celem Huun Huur Tu jest doskonalenie techniki śpiewu gardłowego i odrodzenie pieśni tuwińskiej. Kwartet nie tylko śpiewa, ale i gra na tradycyjnych instrumentach.

Nie mamy planów ani strategii w tworzeniu muzyki. Pozwalamy jej przechodzić przez nas i podążać za nią - mówi Sajan Bapa, jeden z założycieli zespołu. Najnowszy album „Ancestors Call" zarejestrowano w Fantasy Studios w Kalifornii. Zaletą amerykańskiej produkcji jest wysoka jakość techniczna i artystyczna nagrania a także dbałość o dramaturgię: od nostalgicznej pieśni „Saryglarlar" do skocznej „Chyraa-Khoor" naśladującej jazdę na koniu przez stepy Syberii. Kto nie słyszał Huun Huur Tu na żywo, niech koniecznie sięgnie po płytę, a z pewnością poszerzy swoje horyzonty world music.

WORLD VILLAGE/CMD

BOSSA NOVA



WYKONANIE

NAGRANIE

ZÉLIA FONSECA
Impar

Jak zagrać i zaśpiewać bossa novę, żeby nie kojarzyła się z Antonio Carlosem Jobimem? Znam dwie odpowiedzi: Ivan Lins i Zélia Fonseca. Kariera wokalistki, gitarzystki, autorki tekstów i kompozytorki zaczęła się już w 1973 r., kiedy poznała Rosannę Tavares, która również śpiewała własne piosenki. Nastolatki zaczęły występować w duecie Rosanna & Zélia, ale w rodzinnej Brazylii nie znalazły poklasku. Z 200 dolarami w torebkach wyjechały do Portugalii, potem do Finlandii by w końcu osiąść w Niemczech. Do 2004 r. wydały cztery albumy zyskując sporą popularność w kręgach miłośników brazylianów. Niestety, dwa lata później Rosanna zmarła na raka.

Tytuł albumu „Impar" oznacza samotną, bo Zélia długo nie mogła się zdecydować na solową karierę. Ale warto było czekać na jej nagrania. Piosenki mają łatwo wpadające w ucho melodie, są zaaranżowane nowocześnie, lekką ręką. Znajdziemy tu bogactwo brzmień, którego nie mają nawet brazylijskie nagrania. Do tego wspaniały głos Zélii Fonseca i zmysłowe, rozkołysane jak biodra dziewcząt z Ipanemy, nasycone słońcem interpretacje. Nie trzeba jechać do Rio, żeby znaleźć właściwe natchnienie.

ENJA/GIGI DISTRIBUTION

JAZZ/ROCK



WYKONANIE

NAGRANIE

CARLOS SANTANA & WAYNE SHORTER BAND
Live at the 1988 Montreux Jazz Festival

Jeśli chcecie doznać niepowtarzalnych, muzycznych przeżyć, jedźcie na Montreux Jazz Festival do Szwajcarii. Jest tam drogo jak diabli, ale dyrektor festiwalu Claude Nobs dba, żeby były to dobrze wydane pieniądze. Słowem, gdzie indziej takiej muzyki nie usłyszycie, a na wydanie płytowe, CD bądź DVD trzeba czekać latami. Właśnie trafił do dystrybucji w Polsce album wydany w 2005 r. z koncertem zespołu utworzonego przez Wayne'a Shortera i Carlosa Santanę w 1988 r. Obaj są częstymi gośćmi w kurorcie nad Jeziorem Genewskim. W 2004 r. Santana przewodził wieczorowi bluesowemu, dwa lata później przedstawiał perkusistów z całego świata, a wreszcie zagrał trzy recitale z różnymi zespołami.

Koncert z Shorterem wydany został na podwójnym albumie. Trafiły tu kompozycje obu muzyków: „Elegant People" (Weather Report), „Sanctuary" (Miles Davis), „Blues for Salvador", „Mandela" i na koniec „Europa". Szkoda, że Santana dziś już nie gra tak jak wtedy, ale pozostały nam nagrania z kapitalnymi, niepowtarzalnymi solówkami. Dla miłośników obu artystów to pozycja wręcz obowiązkowa.

MONTREUX SOUNDS/LIBERATION/GIGI

WORLD MUSIC



WYKONANIE

NAGRANIE

JOSEPH TAWADROS
The Hour of Separation

Urodzony w Kairze wirtuoz arabskiej lutni oud Joseph Tawadros studiował taquasim, tradycyjny, egipski styl improwizacji. Uczył się także gry na egipskich skrzypcach, flecie i innych ludowych instrumentach. Nagrał siedem albumów, z których każdy był nominowany do nagród w kategorii world music. Już debiut z 2004 r. „Storyteller" dostał nagrodę ARIA Award w Australii, gdzie artysta mieszka od 1986 r. Występował z hinduskim mistrzem tabli Zakirem Hussainem, wirtuozem afrykanskiej kory Mamadou Diabate i rockowym muzykiem i wokalistą Neilem Finnem (Crowded House).

By nagrać najnowszy album „The Hour of Separation" pojechał na dwudniową sesję do słynnego studia Avatar w Nowym Jorku. Tam spotkał się z wybitnymi jazzmanami: gitarzystą Johnem Abercrombie, kontrabasistą Johnem Patituccim i perkusistą Jackiem DeJohnette'em. Towarzyszył mu także młodszy brat James Tawadros, wirtuoz req - egipskiego tamburynu. Egipscy bracia nadają charakter temu albumowi. Jazzowe akcenty są bardzo subtelne, ale znaczące. Słychać je w znakomitych solówkach Abercrombiego, mruczącym w tle kontrabasie Patitucciego i gęstej fakturze perkusyjnej DeJohnette'a. Dzięki temu albumu słucha się z zaciekawieniem, czego nie da się powiedzieć o większości produkcji world music.

ENJA/GIGI DISTRIBUTION

www.stodola.pl
www.facebook.com/klub.stodola
STODOŁA ZAPRASZA



MŁYNARSKI PLAYS MŁYNARSKI

piątek
25 lutego
otwarcie klubu g. 19:00, początek g. 20:30



Ceny biletów:
miejsca stojące:
przedsprzedaż 49 zł, w dniu koncertu 59 zł
miejsca siedzące:
przedsprzedaż 59 zł, w dniu koncertu 69 zł

Bilety dostępne w kasie klubu Stodoła:
ul. Batorego 10, tel. (22) 825 60 31

Sprzedaż internetowa:
www.ticketpro.pl, www.eventim.pl, www.ebilet.pl

MTV MUSIC TELEVISION · cgm.pl · WP.PL
Radio PiN · AUDIO · tvn warszawa

REKLAMA



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

ODTWARZACZ CD + WZMACNIACZ 2 x 8000 ZŁ
Europejski początek hi-endu – renomowane marki z nowymi urządzeniami stereo

Musical Fidelity M6cd + M6i
Primare CD32 + I32

MARANTZ SIĘ DOPASUJE
W gąszczu tańszych i droższych amplitunerów wielu znanych marek brakowało procesorów i końcówek mocy. Marantz załatwia sprawę jednym ruchem, dostarczając procesor i końcówki dwu- i pięciokanałową, co pozwoli budować różne konfiguracje systemowe.

Marantz AV7005 + MM7055 + MM7025

JUBILEUSZOWE STEREO
Na swoje setne urodziny Denon przygotował specjalny komplet urządzeń stereofonicznych, których rdzeniem jest oczywiście odtwarzacz i wzmacniacz

Denon DCD-100 + PMA-100

WZMACNIACZE ZINTEGROWANE 30 000 ZŁ
Aaa… jak „autorytet". Trzeba go mieć, żeby proponować integrę za 30 tysięcy.

Accuphase E-560
AirTight ATM-300
Ayon Audio CROSSFIRE

SUPER-SUB-SAT
Firma Cabasse, opierając się na swojej technice modułów koncentrycznych wbudowanych w kule, proponuje najlepsze na świecie systemy subwooferowo-satelitarne.

Cabasse BALTIC EVOLUTION + SANTORIN 30

MINISYSTEMY 1800 ZŁ

Denon D-M38
Pioneer X-HM50S
Yamaha MCR-550

Miesięcznik "AUDIO" (12 numerów w roku) jest wydawany przez AVT-Korporacja sp. z o.o.

Adres wydawnictwa:
03-197 Warszawa, ul. Leszczynowa 11,
tel. (022) 257 84 99
fax (022) 257 84 00
e-mail: avt@avt.com.pl
www.avt.com.pl

Dyrektor Wydawnictwa:
Wiesław Marciniak

Kontakt do Redakcji:
tel. (022) 257 84 30
fax (022) 257 84 44
e-mail: audio@avt.com.pl
www.audio.com.pl

Redaktor Naczelny:
Andrzej Kisiel
tel. (022) 446 91 97,
e-mail: akisiel@audio.com.pl

Z-ca Redaktora Naczelnego:
Radosław Łabanowski
tel. 0601 360 348, e-mail: rlab@audio.com.pl

Redakcja techniczna i skład:
Jarosław Sadowski, Monika Wiśniewska

Projekt okładki i wykonanie:
AUDIO GRAF

Opracowanie graficzne:
Jarosław Sadowski

Zdjęcia:
Radosław Łabanowski

Prenumerata:
tel. (022) 257 84 22; fax (022) 257 84 44

Dział Aktualności:
Radosław Łabanowski
tel. (0601) 360 348
e-mail: news@audio.com.pl

Dział Marketingu i Reklamy:
Krystyna Bogdan
tel. (022) 257 84 30; (0-601) 230 533, fax (022) 257 84 44;
e-mail: reklama@audio.com.pl

Drukarnia:
RR Donnelley Europe Sp. z o.o.
ul. Obrońców Modlina 11
30-733 Kraków

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

AUDIO należy do Europejskiego Stowarzyszenia Techników Audiowizualnych **(EISA)**
www.eisa-awards.org.

Wydawnictwo AVT Korporacja Sp. z o.o. należy do Izby Wydawców Prasy

The **RX** Factor



Dynamiczne, dramatyczne i emocjonujące

Pięciu gwiazdek nie przyznaje się ot tak. Wynik ten zarezerwowany jest tylko dla produktów o prawdziwie gwiazdorskim brzmieniu, połączonym z wysokiej jakości wykonaniem. Seria RX jest najlepszym rozwiązaniem dla domowego centrum rozrywki i rajem dla każdego prawdziwego melomana-audiofila.

Siedem modeli
Sześć wersji wykończenia
Jedno zapierające dech w piersiach przeżycie

"RX6AV12 jest fantastycznym graczem i poważnym kandydatem do statusu najlepszego w swojej klasie"

RX6AV12 - "What Hi-Fi? Sound and Vision" Nagrody 2009

WHAT HI-FI? SOUND AND VISION AWARDS 2009
SPEAKER PACKAGES
BEST SPEAKER PACKAGE £1500+
MONITOR AUDIO RX6AV12

MONITOR AUDIO®
design for sound

www.monitoraudio.pl
AUDIO CENTER POLAND
ul. Malborska 56, Kraków, tel.: 12 265 02 85